

# Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

**PRENUMERATA:**

Miesięcznie Mk. 2.00. Kwartalnie Mk. 6.00.  
Za odnośnienie do domu 30 fen.  
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 2.30. Kwartalnie 6.90.

Cała numeru pojedynczego 10 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi,  
Piotrkowska 66.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warena 7.  
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

**OGŁOSZENIA w Królestwie Polskim:**

Kwoty: 50 fen. za wiersz pettowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).

Reklama: 7 fen. za wiersz, najmniej 75 fen.

Ważność (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz pettowy (str. 4 szp.).

Skaroboki: 1 Mk. za wiersz pettowy (str. 4 szp.).

W druku handlowym: Mk. 1.25 za wiersz pett. (str. 4 szp.).

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marii 26; Tomaszów: F. Gomulicki; Płock: „Kuryera Płock.”; Admin. Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kallszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.

## O jednej z dróg żydowskich.

II.

„Wyzwolenie żydostwa — powiada znakomity biograf i wielbiciel Heinego, A. Strodtman, z którego pracy czerpiemy poniższe szczegóły faktyczne — było koniecznym wynikiem rozwoju nowoczesnych prądów humanitarnych. Dopóki znajdowali się pod gniotem powszechnej pogardy i prześladowań, nie mogli przyjmować udziału w życiu społecznym i bronili obyczajów swoich i religii chińskim murem. Wspominali przeszłość — pocieszali się nadziejami na lepsze czasy Mesjaszowe. Powiewy historii, tryumfy innych narodów w sztukach i wiedzy, nie tykały zupełnie izolowanych w swym ghetto żydów”.

Pierwszy promień światła rzucił w masę żydowską dr. Lessinga i Lawatera, Mojżesz Mendelsohn, który zerwał owoc z zakazanego wiekowej klątwy rabinickiej Aszerydów drzewa oświaty aryjskiej. Acz stał jeszcze na gruncie dzwonnej teorii o uroczym skropaniu potomków Abrahama przez prawa państwa Jerozolimskiego i sam on, nigdy nie pisał w soboty — co mu zapewniało wielkie uznanie w rosyjsko-żydowskiej encyklopedji Efrona i Brockhausa, jako niezupełnie zasymilowanego, budził on jeszcze dziś niechęć berlińskiego pisma sjonistycznego „Der Jude”.

Oczywiście, w swoim czasie ten cywilizator żydów i ojciec asymilacji, mimo konserwatywności obyczajowej, budził zgrozę wśród ciemnych mas żydowskich, które nie podziwiała w nim tych zalet, z jakich Lessing utworzył swój wzór żyda „Medrea Natana”.

Rabini nie mogli mu wybaczyć, iż przetłumaczył Biblię na język niemiecki — a przetłumaczył pięknie — i przekład pozwolił sobie wydrukować świętymi literami hebrajskimi.

Obdarzony umysłem filozoficznym (pisał doń z uznanie Kant) i talentem pisarskim, zaznajamia on współczesnych swoich z czystym językiem niemieckim i z literaturą niemiecką, a naukę niemiecką kładzie w podstawie wykształcenia żydowskiego. Ponieważ życie jego — tłumaczy Strodtman — dowiodło, iż „żyd może przyjąć udział w powszechnej pracy ludzkości i zyskać szacunek, miłość i znaczenie tam, gdzie wprzódy przesąd i sztyderstwo przeszkadzały zbliżeniu” — tedy przykład jego pociągnął innych.

Przyjaciele i uczniowie Mendelsohna (Hartwig Vessely, Hertz Homberg, Dawid Friedländer, Lazar Bendavid i inni) poszli jego śladem. Przedewszystkiem starali się oni ująć w ręce sprawę szkolnictwa i usunąć jednostronność — jak je nazywa Strodtman — „polsko-rabiniackie wychowanie”. (Przydomek „polskie” przy „rabiniackim” tak dla Strodtmana, jak dla historyka Graetz i innych żydów niemieckich, służy zdawna, jako określenie geograficzne największego zacośnięcia żydów, co historycznie jest słusne w zestawieniu z dawną kulturą żydów hiszpańskich lub holenderskich, ale bynajmniej nie oznacza wpływu polskości na żydostwo — przeciwnie wskazuje absolutny brak wpływu, t. j. ideał niezasymlowania).

W roku 1778-ym w Berlinie założona zostaje pierwsza bezpłatna szkoła żydowska z niemieckim językiem wykładowym.

„Dwaj monarchowie — pisze Strodtman (którego o antysemityzm czyja nawet naciągana sądzona nie będą, tak gorąco broń on spraw swego plemienia) — humanitarnymi ustawami poparli do obudzenia się żydostwa z tysiącletniej śpiączki”.

Fryderyk II ukazem z r. 1750 nadawał im szacunek, lecz określone prawa.

„Edykt tolerancyjny” Józefa II z r. 1781, dając im większość praw, przyznających innym obywatelom, nakładał na nich równocześnie

śnie obowiązek urzędowania i utrzymywania szkół dla właściwego wychowania młodzieży żydowskiej.

„Ale żydzi wówczas — pisze Strodtman — nie byli jeszcze przygotowani do korzystania z dóbr, danych im przez monarchę z dobrej woli. Rabini odnieśli się z nieufnością do tolerancyjnego edyktu. A tak energicznie przeciwdziałali wprowadzeniu reform, jakby to było śmiertelnym niebezpieczeństwem dla żydostwa”.

Tymczasem na Europę powiał świeży oddech wolności, którą zdobył sobie młody naród amerykański. Żydzi nasłuchiwali pono z radością wieści, idących z za oceanu. Ale zanim zdążyli na serjo rozpocząć bój o prawa dla siebie, te ostatnie dostały się im bez żadnej walki”, gdyż — jak trafnie mówi tenże Strodtman — „zasady emancypacji żydów przeprowadzone były nie ich własną siłą, lecz żelazną ręką Napoleona”.

Prawa żydom zostały we Francji podarowane w imię konsekwencji zasad wielkiej rewolucji — bez walki z ich strony, a bodaj wbrew oporowi ciemnych naówczas żywiołów niemiecko-żydowskich, nad którymi przecie zagorował potrafiły oświeceniście żywioły francuskie i portugalskie z słynnym Fariadem na czele. One skierowały buntujący się potok żydowski w tożysko oświaty i wolności obywatelskiej, które miały jednakowoż się brzydziła w imię swojej rodzimej „kultury”...

Na emancypację żydów w Niemczech wpłynęły wojny niemieckie o wyzwolenie z pod władzy francuskiej. Żydzi przyjęli w tych walkach udział przynajmniej w tej mierze, iż edykt 11 marca 1812 r. uznał ich w nagrodę za to obywatelami Prus. Co prawda przyznane przezeń prawa byłyby później nieraz skrącające w lata reakcji, ale odział już dokonana była rzecz główna. „Żydzi — powiada Strodtman — zostali wydarci ze swojej zastępy odrębności i wciągnięci w wielki wir życia współczesnego od roku 1815...”

Niespożyte zasługi w sprawie wyzwolenia żydów i zaznajomienia ich z kulturalną pracą nowożytności położył Dawid Friedländer. On to otworzył pierwsze bezpłatne szkoły dla ubogich dzieci żydowskich. Napotkał w tej pracy gwałtowny opór ze strony ciemnych rabinów niemieckich. Działali oni — mówi Strodtman — groźbami klątwy i wykluczenia z synagogi.

Ale już na nie wielkiej śpiączki żydowskiej pojawiła się garść młodzieży, która pod wpływem nauk encyklopedystów francuskich marzyła o przetrwaniu żydów na „naród wolnomyślny”. Friedländer zwracał się nawet do pastora Tellera z pytaniem, jak żydostwo może wejść w łączność ze światem chrześcijańskim — ale zapałony zwolennik Diderota oczywiście nie mógł znaleźć poparcia u konserwatywnego pastora.

Praktyczniej wziął się do rzeczy Izrael Jacobson, który rozumiał dobrze, iż walka o wyzwolenie żydów z pięć odczesnych haniebnych ukazów musi iść równoległe z wewnętrzną przemianą żydostwa, aby usunąć wzgardę, która te ukazy tworzyła.

Otóż w roku 1801-ym z własnych funduszy zakłada on w Geesau wyborną szkołę dla biednych dzieci żydowskich, dopuszczając do niej również uczniów-chrześcijań. Liczba ostatnich dosięgła wkrótce 20-tu.

„Młode serca — rzekł założyciel tej szkoły — winny przy wspólnym wychowaniu zaważać się z sobą. Dzieci od lat najmłodszych muszą być wyzwolone z przesądów i wiedzieć o tem, iż jesteśmy dziećmi jednego ojca i jednakoowo powołani jesteśmy do celu wysoki — służby dla ludzkości”.

Oto hasło, które stało się wrót nowego życia żydowskiego w Niemczech. Na razie oburzyło ono masy ówczesne żydów niemieckich, jak razi uszy dzisiejszych nacjonalistów, domagających się naderwysłko szkół odrębnych.

Ale mądry czas wyryczył — gdzie indziej!

Leo Belmont.

## „Insynuacja”.

O jakimś czasie pisma galicyjskie, otrzymawszy swobodę omawiania sprawy polskiej i podawania informacji, dotyczących wydarzeń politycznych w Warszawie, korzystają ze swobody tej w całej pełni. Wypowiadają one poglądy swoje lub swoich stronników, nie kłopocząc się żadnymi względami. Ma to niezawodnie swą dobrą stronę, bo przyczynia się znakomicie do wyczerpywania wszelkich argumentów i pozwala na rzeczowe zbijanie odmiennych poglądów.

Natomiast strona informacyjna pozostawia wiele do życzenia, roi się tu od plotek, wiadomości, pozbawionych wszelkiej podstawy, bo zacerpniętych w kawiarni lub na zebraniu. Przytem rolę informatorów spełniają niezmiernie „korespondenci” anonimowi i nieodpowiedzialni, którzy nieraz w dobrej wierze, lecz bez koniecznego w tych warunkach, w jakich znajduje się prasa warszawska, krytycyzmu, dają się używać za narzędzia dla politycznych lub osobistych celów stronniczą i ludzi.

Prym wiedzie pod tym względem wychodzący w Krakowie „Kurjer Ilustrowany”, zbyt dobrze znany na terenie galicyjskim ze swego braku jakiegokolwiek przekonania i bezwzględności w metodach dochodzenia do jedynego celu, jaki mu przysięca — sensacji za wszelką cenę. Cieszy się on też w Galicji zaszczytnym w zupełności „uznaniem”, a enuncjacje jego nie wywierają tam zgoda żadnego wrażenia. Nie byłoby też w tem żadnej szkody, gdyby sobie ów dzienniczek wypisywał dalej w swój sposób swoje opinie o sprawach tak doniosłych, jak obecne, gdyby nie fakt, że dochodzi on na teren Królestwa. Schlebaniem najniższymi, w politycznym rozumieniu tego wyrazu, namiętnościom wśród naszej ludności, która nie znając z gruntu owego piśmiennika, bierze za dobrą monetę to, co obłożone jest tylko na rozbudzanie niezadowolona, wyrządza ono szkodę, której prasa nasza nie może przeciwdziałać ze względu na warunki w jakich się znajduje.

Gorszem jednak jest to, że enuncjacje takiego „Kurjera Ilustrowanego”, traktowane są serjo przez opinię zagraniczną. Dowodem tego jest zamieszczony w urzędowej „Deutsche Lodzer Zeitung” artykuł, na ile jednej z takich infarmacji. Oto co pisze cytowany dziennik p. i. „Insynuacja”:

„Wychodzący w Krakowie „Ilustrowany Kurjer Codzienny” w numerze 263 z dnia 23 września podał artykuł pod tytułem „Polska musi się połączyć z republiką rosyjską”. W powyższym artykule znajduje się trudna do uwierzenia bajka, że niemieccy posłowie do parlamentu, którzy we wrześniu odwiedzili general-gubernatorstwo warszawskie, w celu przedstawienia miejscowych stosunków i zapatrywać na kwestję polską, z okazji przyjęcia u prezydenta miasta ks. Lubomirskiego oświadczyli co następuje: „Dostęp do morza jest koniecznym warunkiem, od którego zależy rozwój Polski. Kwestję tę można tylko w ten sposób rozwiązać, że Gdańsk musi być polskim portem”.

Choć z góry byliśmy przekonani, że mamy do czynienia z insynuacją ze strony krakowskiego dziennika, jednak zwróciliśmy się do posłów z prośbą o wyjaśnienie tej kwestji. P. Weinhausen, członek posłowej partji ludowej, który jako przedstawiciel gdańskiego okręgu wyborczego naturalnie najwięcej mógł być tą kwestją zainteresowany, donosi w poleceniu swoich kolegów co następuje:

„Na zapytanie Sz. Pana donoszę, że dopytywaniem się u wszystkich posłów do parlamentu, którzy braли udział we wrześniowej wyjeździe do general-gubernatorstwa warszawskiego, czy podczas wizyty u ks. Lubomirskiego kto z nich oświadczył, że Gdańsk musi być polskim miastem portowym. Wszyscy, nie wyłączając naszego kolegi p. Trąmpczyńskiego, zaprzeczyli stanowczo.

Może być, iż zarówno on, jak i ja, w czasie

poobiedniej rozmowy u ks. Lubomirskiego oświadczyliśmy, że nad żądaniem polskiem dotyczącym przystępu do morza i nad projektem utworzenia polskiego „wolnego portu” można się zastanowić. Ale to jest zupełnie co innego, aniżeli oświadczenie, że Gdańsk musi być polskim miastem portowym”. Pozostali panowie posłowie, nie przypominają sobie wogóle, aby w czasie odwiedzin rozprawiano o Gdańsku. Z listu mojego może Sz. Pan zrobić dowolny użytek”.

Do tego zupełnie jasnego świadectwa — pisze dalej „Deutsche Lodz. Zig.” — nie mamy nic do dodania, ponieważ wykłucza ono wszelkie nieporozumienie. Należy tylko zapytać, jak się przyszłość Polski przedstawia w głowach takich zwierzanych fantastów, jak autora artykułu w krakowskim dzienniku. Czy rzeczywiście istnieje polak, któryby na serjo sądził, że Niemcy byłyby gotowe do odstąpienia części swego kraju, z którym je łączą najżywniejsze interesy, żeby zadowolić tylko polskie wytwory fantazji? Czyżżby jako polak przypuszczał, że państwo niemieckie, które w niewymownie ciężkim procesie rozwojowym stało się tem, czem jest, byłoby tak nierozumne, ażeby własne interesy ofiarowywać innemu państwu, i to jeszcze takiemu, któremu już wiele z własnej inicjatywy ofiarowało, nie otrzymawszy za to najmniejszego odwzajemnienia?

Nie, na to się niemiecki Michel nie zdobył!

Są w Niemczech rozmaite kierunki, tak co do poglądów na ich wewnętrzne sprawy, jak i stosunek do sprawy polskiej. Wolno być tam zwolennikiem parlamentarystyki i racjonalizmu lub dotychczasowego systemu, wolno stać po stronie tych czynników, które uważają za wskazane utworzenia samodzielnego państwa polskiego, lub też popierać prace aneksyjne.

Tak samo i u nas mogą być kierunki, uważające program maksymalny za możliwy, do zrealizowania i za jedynie wskazany, w przeciwstawieniu do kierunku, budującego przyszłość Polski na realnym, jego zdaniem, gruncie, mianowicie w oparciu o państwo centralne.

O tem „D. Lodzer Zig.” wie, jak również i o tem, jak oceniać wagę poszczególnych enuncjacji. Uderzenie w wielki bęben z powodu notatki „Kurjera Ilustrowanego” uważamy za szkodliwe dla celów, dla których „D. Lodzer Zig.” powołana została do życia, z których najprzedniejszemu jest torowanie drogi dla zrealizowania zamierzeń państwa niemieckiego do Polski, wyrażonych w aktach 5 listopada 1916 i 12 września 1917 r., oraz torowania dla nich opinii sfer niemieckich.

Nie chcemy przypuszczać, że „D. Lodzer Zig.” umyślnie zbiera kamienie do larasowania tej drogi, której wyrównanie w obu stronnym interesie jest niezbędne, i że ta „insynuacja” jest tylko wynikiem nieporozumienia.

## Tęsknota za dyktatorem w Rosji.

„Gazeta Polska” (Moskwa) cytując numer z dnia 9 października następujący artykuł Areybaszewa w „Swobodzie”, w którym tenże omawiając odbyta w Petersburgu naradę demokratyczną, przeprowadza jej rezultaty:

Narada, pisze autor, wykazała całą naszą nieudolność. O ile narada moskiewska podzieliła się na dwa wrogie obozy, burżuazję i demokrację, to petersburska narada demokratyczna podzieliła się na tyle obozów, wiele było partji, frakcji i podfrakcji. Jedni wypowiadali się się za koalicyą z kadetami, drudzy za koalicyą bez kadetów, inni — za dyktaturą proletariatu, lub władzą rady, lecz bez dyktatury, byli zwolennicy władzy demokracji, jednak bez hegemonji rad lub koalicyj z półkadetami i t. d. Różnice w żądaniach były niejednokrotnie tak subtelne i nieuchwytnie, że podczas głosowania jedne i te same osoby głosowały to za koalicyą, to znów przeciwko koalicyi, a byli i tacy, którzy poprosto machnęli ręką, nie mogąc wybrać z tego chaosu.

Do kategorii osób, powstrzymujących się od czynnego udziału należał nawet i Czernow.

tak zw. chłopski minister, który stał się jakby uosobieniem ogólnego zamętu państwowego. I nie on jeden był wyrazicielem tego rozgardzaju myśli, jaki nas opanował, był bowiem i Kierenski, który ongi zniósł karę śmierci, później ją wprowadził, a na naradzie oznajmił, że przekląć go będą mogli jeżeli podpisze choć jeden wyrok śmierci. Ta chwiejność i rozbieżność postanowień jest wyrazem chwili.

I u biednego Kierenskogo głowa się zakreśliła od tego chaosu myśli i pojęć, jaki opanowało życie państwowe. O ile na naradzie moskiewskiej był jeszcze entuzjazm i dźwięczały słowa silne i mocarne, to na naradzie petersburskiej wszystko było tak beznadziejnie szare i grobowe, że aż płakać się chciało. Bo i skąd zresztą mogła tu się wziąć wola silna, tegi rozum, wielka twórczość? Ludzie średniej miary nie przekraczają zazwyczaj sfery średnich myśli oraz, nie zdolni będąc do twórczości samodzielnej, kręcą się około swoich partyjnych programów, ponad które nie zdolni się wznieść. To też ojczyzna ginie, wola Areybaszew, i uratować ją może jedynie ktoś z zewnątrz, wyrwijając kraj z rąk tłumy i małych łap ludzi małych. Zbawić nas może albo wnięszanie się koalicji lub pojawienie jakiegoś nowego generała, silniejszego jednak i energiczniejszego niż Kornilow.

Szekspir ongi powiedział: „im mniej będę zrozumieli, tem większy tryumf odniosę“. Pan Bohdan Straszewicz, nowy redaktor starego organu asymilatorków żydowskich, przypomniał sobie ten przepis i prawdopodobnie chce nam dokuzyć, nazwał nas „organem całkiem swoistej asymilacji“. I w rozumieniu swym odniósł tryumf wielki, tak wielki, że aż zapowiada, iż z nami nie polemizuje. Bardzo słusznie. Nikt nie powinien brać się do tego, czego nie umie.

### Na froncie włoskim.

Wiedeń, 6 listopada.  
(Telegram W. A. T.)

Wojenna Kwatera Prasowa donosi: Wojska nasze zajęły wczoraj o g. 6 wieczorem Cortina d'Ampezzo i zostały owaacyjnie przyjęte przez ludność.

### Ewakuacja okręgu weneckiego.

Bazyła, 6 listopada.  
(Telegram W. A. T.)  
Londyński „Daily Mail“ donosi z Rzymu: Władze cywilne opuszczają okręg Weneccji ze względów strategicznych.

### O kontrole na frontach.

Genewa, 6 listopada.  
(Telegram W. A. T.)  
Według doniesień dzienników paryskich z Rzymu wszystkie grupy parlamentarne włoskie żądają, ażeby prawo kontroli operacji wojennych przekazane było wielkim komisjom parlamentarnym.

Jedna z delegacji interwencionistów żądała odroczenia otwarcia Izby na czas nieograniczony.

### Spór o władzę.

Genewa, 6 listopada.  
(Telegram W. A. T.)  
Jak można wynioskować z wynurzeń „Journal des Débats“, pomiędzy rządami angielskim i francuskim z jednej strony, a włoskim z drugiej wynikły różnice zdań na tle podziału dowództwa w Górnych Włoszech, stanowiąc jedną z przyczyn wyjazdu Lloyda George'a i Painlevé'go do Włoch.

Widocznie Cadorna nie chce oddać swej władzy częściowo w ręce Focha i Robertsona.

Genewa, 6 listopada.  
(Telegram W. A. T.)  
Z Paryża donoszą: Dowództwo francuskich oddziałów pomocniczych na froncie włoskim oddane zostało w ręce generałów Focha, Duchesne'a i Mangin'a.

### Nambertowski pytanie.

Zurich, 6 listopada.  
„Neue Zürcher Ztg.“ donosi z Rzymu: Orlando rozesał do prefektów poszczególnych prowincyj Włoch okólnik, który kończy się następującymi słowami: „Przed całym narodem włoskim stanęło teraz pytanie: „Być albo nie być?“ Zgoda i krarność są w tej ciężkiej chwili niezbędne. Ojczyzna tego żąda! A więc sursum corda!“

### Cesarz Karol.

Wiedeń, 6 listopada.  
(Telegram W. A. T.)  
C. i K. biuro Koresp. donosi z Udine: Cesarz Karol przeprawił się przez Tagliamento pod Codroipo.

## Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).  
Wielka Kwatera Główna donosi dn. 6-go listopada 1917.

### Zachodni teren walk.

#### Grupa wojsk następcy tronu księcia Kuppertha.

We Flandrii, po ożywionym w ciągu dnia ogniu przeszkodowym, wywiązała się wczoraj wieczorem silna walka artyleryjska, która między północną częścią niziny Izery a kanałem od Comines do Ypres utrzymała się w ciągu nocy w niezmiennym napięciu, zaś dziś rano wzmożła się od lasu Houthoult do Zandvoorde do ognia huraganowego, skierowanego przeciwko naszej strefie bojowej.

Silna piechota angielska natarła następnie po obu stronach Paschendaele, oraz przy drodze Menin - Ypres!

Wśród innych armii, a zwłaszcza pod St. Quentin, wzduż Ailette, na obu brzegach Mozy i Sundgau działalność ogniowa była wieczorem spotęgowana do znacznej siły. Gwałtowne wywiady przeciwnika chybiły w wielu miejscach z wielkimi dla niego stratami.

### Na wschodnim terenie walk

sytuacja nie uległa zmianie.

### Włoski teren walk:

Wzwiększy linię Tagliamento. Włosi cofają się znowu mie-

dy górami a morzem; pożary wskazują drogę ich odwrotu przez równinę górno-włoską.

Dzięki wywaleniu przejścia przez rzekę na skraj gór, ożywione duchem ofensywnym dywizje niemieckie i austriacko-węgierskie wdary się klinem w silne z natury pozycje obronne nieprzyjaciela na zachodnim brzegu tego odcinka; szybkie rozszerzenie stworzonego w ten sposób przyczółka mostowego w pomyślnych walkach zmusiło przeciwnika do opuszczenia całej linii nad rzeką aż do wybrzeża Adriatyckiego.

W górę rzeki aż do doliny Fella trzymały się jeszcze wczoraj brygady włoskie.

Siła naszego parcia naprzód zmusiła Włochów również do opuszczenia ich frontu górskiego. Od doliny Fella do Colbricon na północ od doliny Sugana naszerokość przeszło 150 km. musieli Włosi opuścić wybudowaną od lat strefę stanowisk swoich i cofając się!

Armje sprzymierzone zapoczątkowały dalsze operacje.

### Na froncie maćedońskim

sytuacja nie uległa zmianie.

Pierwszy generał-kwaternistrz Ludendorff.

Wszystkim plemionom, zamieszkującym Rosję przyznane będzie prawo samookreślenia ustroju politycznego.

Polsce rosyjskiej przyznana ma być pełna niepodległość.

Belgia, Serbia i Czarnogóra mają mieć przywróconą niezależność i otrzymać odszkodowanie z funduszu międzynarodowego. Serbji ma być nadte przyznany dostęp do morza Adriatyckiego. Rumunja zobowiąże się spełnić postanowienie traktatu berlińskiego, co do politycznej wolności żydów.

Sprawa Alzacji i Lotaryngji ma być rozstrzygnięta drogą plebiscytu.

Armenja turecka otrzymać ma zupełną autonomję.

### Tereszczenko zachwiany.

Sztokholm, 6 listopada.  
(Telegram W. A. T.)

W związku z oświadczeniami Tereszczenkina w parlamencie tymczasowym, rosyjskie koła polityczne oczekują ważnych następstw wewnętrznie - politycznych.

Słowa Tereszczenkina nie zadowoliły prawicy żadnego stronnictwa, tak iż panuje przypuszczenie, że Tereszczenko będzie zmuszony ustąpić ze stanowiska ministra spraw zewnętrznych, ponieważ nie udało mu się jasno określić stanowiska Rosji w łonie koalicji.

Jako jego następcę wymieniają Nabokowa, którego popierają zwłaszcza kadeci i grupy handlowo - przemysłowe.

### Bezpowrotny urlop Wierchowskiego.

Sztokholm, 6 listopada.  
(Telegram W. A. T.)

Peł. Ag. Tel. donosi: Według doniesień dzienników, członkowie rządu tymczasowego niezadowoleni są z działalności ministra wojny, zwłaszcza z zamiarów jego w dziedzinie polityki zagranicznej, które już niejednokrotnie zdradziły swój międzynarodowy charakter.

Na tem tle powstała różnica zdań między gabinetem a ministrem wojny, generałem Wierchowskim, który w końcu poprosił z powodu złego stanu zdrowia, o urlop dwutygodniowy i przekazał pełnienie swych funkcji podsekretarzowi stanu w ministerjum wojny, Manikowskiemu.

### Strajk robotników amunicyjnych.

Sztokholm, 6 listopada.

Donoszą tu z Petersburga, że strajk w zakładach Putiłowskich rozszerzył się na wszystkie fabryki amunicyj.

W piątek i sobotę ubiegłą odbywały się w całej Rosji manifestacje pokojowe i przeciw-rządowe.

### Zjazd Rad robotniczych.

Sztokholm, 6 listopada.

Donoszą z Petersburga: Otwarto tu wszechrosyjski zjazd Rad robotniczo - żołnierskich.

W związku ze zjazdem odbyło się mnóstwo wieców i konferencji politycznych.

Związek kozacki zamierzał zorganizować wielki pochód religijny z udziałem pułków kozackich, ale rząd odmówił pozwolenia na urzędzenie tej procesji, w obawie ewentualnych starć.

### Francuzi o hr. Hertlingu.

Bern, 6 listopada.  
(Telegram W. A. T.)

Prasa francuska wypowiada się dotychczas w sprawie nominacji hr. Hertlinga na ogół z rezerwą. „Echo de Paris“ sądzi, że nie należy przypuszczać, aby hr. Hertling chciał przeprowadzić życzenie umiarkowanych partyj Niemiec.

„Humanité“ oświadcza, że Hertling nie jest wprawdzie demokratą, jednak jego powołanie jest oznaką zmiany kursu polityki niemieckiej. Znamienymi są bliższe stosunki z Wiedniem. Wraz z Hertlingiem tryumfuje tendencja katolicka. Nota papieska będzie więc, niż kiedykolwiek programem cesarza niemieckiego.

„Journal du Peuple“ pisze: Niemcy zbliżają się do systemu parlamentarnego, jednak liberalizm Hertlinga jest dość podejrzany, aby dobre przyjęcie u socjalistów nie miało się okazać nieprawdopodobieństwem. Położenie pozostaje niejasnym.

„Temps“ usiłuje przedstawić hr. Hertlinga jako człowieka, ponoszącego wraz z innymi odpowiedzialność za wojnę.

Ostatnie wiadomości telegraficzne na stronie 6-ej.

### Sprawa polska w Radzie Koronnej.

Berlin, 6 listopada.  
(Telegram W. A. T.)

Dzienniki poranne donoszą, że na wczorajszej radzie koronnej zajmowano się zwłaszcza sprawą polską.

Berlin, 6 listopada.  
(Telegram W. A. T.)  
„Voss. Ztg.“ pisze w dzisiejszym wydaniu porannem:

Austriacko - węgierski minister spraw zewnętrznych hr. Czernin rozpoczął wczoraj popołudniu narady z tutejszymi osobistościami oficjalnymi, a dzisiaj będzie je kontynuował.

Jak się zdaje, sprawa polska stoi tutaj na pierwszym planie.

Dzisiaj wieczorem hr. Czernin powraca do Wiednia.

### Delegacje austriacko-węgierskie.

Wiedeń, 6 listopada.  
Według wszelkiego prawdopodobieństwa delegacje austriacko - węgierskie zbiorą się w początkach grudnia.

Wobec tego, że ostatnio posiedzenia odbywały się w Budapeszcie, teraz będą one zwołane do Wiednia.

Przewodniczyć będą członkowie Izby posłów, gdyż ubiegłej sesji przewodniczyli członkowie Izby panów, względnie Izby magnatów.

W kołach parlamentarnych Wiednia panuje pogląd, że delegacji austriackiej przewodniczyć będzie jeden z posłów niemieckich, gdyż w r. 1913 przewodniczył polak, dr. Leo. Jednym z wiceprezesów będzie pewnie dr. Biliński.

### Nie będzie nowej wojny.

Genewa, 6 listopada.  
„New York Herald“ donosi: Lansing oświadczył przedstawicielom dzienników, że Wilson nie zamierza narazić wypowiedzieć wojny Austro - Węgrom.

### Barometr polityczny.

Rotterdam, 6 listopada.  
W codziennej cedułe giełdy amsterdamskiej w ten sposób umotywowano znaczne podskoczenie kursów: „Mimo odparcia przez Lansinga wywodów Kierenskogo, giełda widzi w tej wymianie poglądów oznakę, że wojna zbliża się ku końcowi.“

### Rzeczniczka rewolucji.

Sztokholm, 6 listopada.  
Rząd ogłosił prawo, na którego mocy dzień 12 marca, w którym wybuchła rewolucja, uznany został za święto narodowe.

### Włoskie nastroje pokojowe.

Wiedeń, 6 listopada.

Korespondent wojenny „N. Wiener Journal“ miał sposobność rozmawiania z pewnym deputowanym do parlamentu włoskiego, który, jako officer rezerwy, dostał się podczas ostatnich walk do niewoli.

Zdaniem owego posła wyniki dwunastej bitwy nad Isonzo wywołają we Włoszech dedukujące wypadki, głównie dlatego, że naród czuje się oszukany przez prasę subsydjowaną przez ambasadę francuską i angielską.

Pokoju żądają obecnie dwa obozy — najsilniejsze we Włoszech: socjalistyczny i katolicki, opierający się na zasadach noty papieskiej.

Południowo - włoski chłop żąda nawet przywrócenia świeckiej władzy Papieża, zaś zsojalizowany żołnierz uważa dalsze prowadzenie wojny za zbrodnię i szuka tylko sposobności, by się poddać.

Najprawdopodobniej nastąpi wkrótce nowe przesilenie ministerjalne, które zakończy się powołaniem do rządów zdecydowanego neutralisty, Giolitti'ego, a jeżeli nie jego samego, to któregośkolwiek z jego mężów zaufania. Wówczas wojna skończy się natychmiast.

Gdy jednak władzy nie obejmie Giolitti, to po kilku gabinetach przejściowych stanie napewno u steru ministerjum socjalistyczne i — republikańskie.

Taki rząd potrafiłby zmusić imperjalistyczną koalicję do zawarcia pokoju.

### Chłopi rosyjscy a pokój.

Sztokholm, 6 listopada.  
Doniesienie Petersburskiej Agencji Telegraficznej:

Rada włościańska, po odrzuceniu znanych instrukcyj, uchwalonych dla delegata petersburskiej Rady robotników i żołnierzy na konferencję paryską, przyjęła następującą własną instrukcję:

Pokój bez aneksji i odszkodowań, na zasadzie prawa każdego narodu do stanowienia o swych losach, zobowiązanie wszystkich państw do niezawierania traktatów tajnych, powszechnie rozbrojenie, zgoda na sądy rozjemcze dla rozstrzygnięcia konfliktów międzynarodowych, zobowiązanie sprzymierzeńców do nieprzystępowania oddzielnie do rokowań i niezawierania oddzielnego pokoju, wyrzeczenie się przez wszystkie kraje prowadzenia walki gospodarczej po wojnie, zobowiązanie się przez strony wojujące do opuszczenia wszystkich terytoriów okupowanych.

Nienaruszalność granic państwa rosyjskiego.

## Watykan o rozbrojeniu.

Organ Watykański „Osservatore Romano“ omawia szczegółowo w dłuższym artykule ostatnią mowę Sonnino i odpiiera w ostry sposób zarzut ministra włoskiego z jakimi zwrócił się on przeciwko nocie papieskiej.

Przy tej sposobności dziennik rzymski omawia propozycje Ojca św., dotyczące rozbrojenia.

„Myśl, jaka ożywiała Stolicę św. — pisze „Osservatore Romano“ — jest obecnie znana już wszystkim. Niema nikogo, ktoby w rozbrojeniu nie widział jedynego środka dla zapobieżenia niebezpieczeństwu wojny w przyszłości, dla doprowadzenia do porządku wyczerpanych finansów różnych krajów, dla uniknięcia kataklizmów społecznych, które w przeciwnym razie staną się niestety nieuniknione. Jeżeli jednak chodzi o ustalenie systemu praktycznego przeprowadzenia rozbrojenia powszechnego, wówczas to jednomyślność ustaje natychmiast.

Stolica św. uważa za stosowne nie określać bliżej tego systemu w swym wezwaniu do uczelników państw wojujących, w przekonaniu, że lepiej będzie pozostawić to im samym. Watykan przypuszcza jednak, że jedynym praktycznym i mogącym zyskać łatwo jednomyślną zgodę ludów kulturalnych środkiem, jest jednoczesne i ogólne zniesienie obowiązującej służby wojskowej, oraz wprowadzenie sądów rozjemczych, których powaga zagwarantowana byłaby groźbą bojkotowania narodu, wprowadzającego w siebie tę powinność lub odmawiającego poddać się wyrokowi sądu rozjemczego.

Zniesienie powszechnej powinności wojskowej musiałoby figurować w pierwszym artykule traktatu pokojowego. Przykład narodów, nie posiadających tej powinności wskazuje dostatecznie na to, w jaki sposób da się ów artykuł zastosować w praktyce. Służba ochotnicza daje zupełnie wystarczający kontyngent wojska, jeżeli chodzi o utrzymanie porządku wewnętrznego nie zadawała natomiast wymagań wojny społecznej.

P. Sonnino zapomniał o jednym ważnym fakcie. Z chwilą zniesienia powinności wojskowej, nie mogłaby ona być wprowadzona ponownie bez zgody parlamentów nawet wówczas, gdyby konstytucje państw środkowo-europejskich nie uległy zmianom. A uzyskanie takiej zgody byłoby więcej niż problematyczne, szczególnie po doświadczeniach wojny obecnej. Tak więc gwarancją dotrzymania umowy byłby nie tylko podpis ministrów, ale i wola narodów.

Minister włoski dodaje: „Wyłączna służba ochotnicza oznacza tedy zależność państwa od żołdaków, co dla polityki wewnętrznej stanowiłoby niebezpieczeństwo“. Zostawmy brzydkie słowo „żoldacy“ na stronie — kończy „Osservatore Romano“, ale jeżeli to niebezpieczeństwo nie wynikało z tych narodów, które dotychczas obywateli się bez służby obywatelskiej, to zachodzi pytanie, dlaczego miałyby się dźbiać inaczej w innych narodów. Jeżeli się żołnierzom zapewnić dobre warunki bytu, to będzie można na nich liczyć, w razie potrzeby wewnętrznej, natomiast nie będą oni stanowili groźnej przeszkody dla powszechnego pokoju.

## Uwagi o społecznych zagadnieniach wojska.

(Skreślił B. Z.)

Lecz to podwójne działanie wojska na wybuch wojny, ustalo od czasów rewolucji francuskiej. Dokonany przez nią przewrót społeczny, dopuszczenie narodu do rządów państwem, odbił się jaskrawo na treści i formie wojska. Armie zaciężne, w których żołnierzy służyl za żołd i dla żołdu, zostają zamienione armiami narodowymi, powołującymi do swych szeregów obywatela, dla obrony jego własnych, żywotnych interesów. Tak państwa, jak i armie przestają służyć interesom dynastji, a król jest wyobraźnielcem potrzeb narodu. Tu już niema miejsca na wpływ wojska na wybuch wojny, przeciwnie, wojsko jest główną podstawą pokoju, i im jest ono silniejsze, tem pokój pewniejszy.

Kłóż zaręczy może, że zniesienie wojska, wiemyj poltóż zapewni. Czyż przewidywać nie można, że prędzej lub później powróciłoby to samo, od czego wojsko swój byt wprowadza — walka między jednostkami o mienie prywatne. Silniejszy, zwycięższy raz, wyciąga rękę po zdobycz większą, zaczyna zagrabiać zbiorowisku szerszeniu, zbiera dookoła siebie groźno również, jak on, łaknących cudzej własności, tworzą swoją drużynę. Napastowany w obronie swojej gromadzi siły i formuje straż. Tak jest genera wojska, i ta ułata już koleja mogłoby ono się odrodzić nawet po powszechnym rozbrojeniu.

Wojna, bez względu jak na nią patrzeć w duszy ludzkiej źródło swe maieści. Dla ustalenia wizerunku pokoju trzeba człowieka prze-

## Komitet paryski.

Niedawno temu wszystkie pisma polskie obiegrała notatka o „Polskim Komitecie narodowym w Paryżu“. Sprawa tego komitetu jest dotychczas najzupełniej ciemna. Petersburski „Dziennik Polski“ w swoim czasie zanotował na podstawie rozmowy swego informatora z hr. Zyberg - Platerem w Paryżu, że „jakieś próby porozumienia międzypartyjnego usiłowano podjąć w Lozannie“.

Obecnie „Dziennik Kijowski“ zamieszcza w tej sprawie następujące uwagi:

„Hr. Plater wspominał o pertraktacjach, mających na celu uznanie oficjalnego charakteru Komitetu. Pozostaje zagadką, kto i w czyim imieniu te pertraktacje prowadzi. Bo jeżeli Komitet Paryski ma być „przedstawicielem Polski“, to oczywiście musi posiadać odpowiedni mandat, dostatecznie szeroki i w ten lub inny, a zawsze poważny sposób przez wszystkie polskie dzielnice, nie wyłączając olbrzymich środowisk emigracyjnych, zatwierdzony... Tymczasem na pytanie o pertraktacje międzypartyjne nawet na gruncie zupełnie wolnym, bo szwajcarskim, hr. Plater mógł zaledwie tyle stwierdzić, że „były pewne próby porozumienia w Lozannie“...

A więc tylko próby...

Petersburska Rada Międzypartyjna, reprezentująca pewną część emigracji wschodniej, dopiero po swoim ukonstytuowaniu się mogła swoje placet Komitetowi Paryskiemu ofiarować...

Polskie kresy wschodnie, a więc Litwa i Ruś, nie o tej sprawie dotąd nie wiedzą... Te odłamy emigracji polskiej, które bądź co bądź w Zjeździe moskiewskim udziału nie brały, bądź z najwyższą rezerwą uchwały Zjazdu przyjmują — są w tej samej pozycji...

A jednak kwestja armji polskiej we Francji już przez „kogoś“ została zdecydowana i przeprowadzona, a obecnie znnowu jakaś jednostka zbiorowa, Polsce dotąd nieznaną i niewiadomo przez kogo upoważniona, prowadzi akcję dyplomatyczną o uznanie swego zespołu za urzędową reprezentację narodu i za oficjalnego rzecznika najwybitniejszych spraw i interesów polskich wobec koalicji.

Zagadka ta w najkrótszym czasie powinna być rozwiązana. Wszelkie nieporozumienia, wypływające z nieomówień i z konspiracyjnego budowania reprezentacji wszechnarodowej muszą być usunięte.

Z powyższej notatki „Dziennika Kijowskiego“ wynika, że w Paryżu działa jakiś komitet samowładny, uważający się i pragnący uchodzić za „przedstawiciela Polski“, nieznaną nawet kołom emigracyjnym w Rosji.

Działalność takich zagadkowych komitetów musi być szkodliwą dla kraju. Miejący jednak nadzieję, że powołanie Rady Regencyjnej do życia polećni podstawy bytu tego rodzaju organizacji, pragnących gdzieś z ukrycia uchodzić za przedstawicielstwo Polski.

## Smutna prawda.

W „Echu Polskiem“ z dnia 14 października czytamy:

„W Paryżu wychodzi od kilku miesięcy czasopismo „Głos Polski“. Szósty numer tego czasopisma z dnia 31 sierpnia, otrzymany przez nas przed kilku dniami, czyni niezwy-

kle wrażenie. Nie ufa się poprostu oczom własnym, że tu chodzi o pismo, wychodzące w Paryżu i to o pismo polskie. Cały artykuł wstępny, około półtorej spałty, jest skontrowerskowany i na jego miejscu znajduje się jedna biała plama. Białe łysiny świecą również na dwu szpalach pierwszej kolumny i na kolumnie drugiej.

Oczywiście nie wiemy, jaki temat poruszał artykuł wstępny. Drugi artykuł podaje sprawozdanie ze zjazdu narodowej demokracji w Moskwie, przelómowane z telegramów „Tempa“ i opatrzone własnymi uwagami redakcji „Głosu Polskiego“. Te właśnie uwagi są wykreślone przez cenzurę, a wielka biała plama, tworząca drugą część artykułu, świadczy, że w tem miejscu prawdopodobnie znajdowały się publicystyczne zreasomowanie prac zjazdowych. Chodzi zatem o sprawy wewnętrzne polskie. Czyżby zatem Francja nagle posiadała dla nich tak wiele zrozumienia i stała się na nie tak wrażliwą, że aż w ruch musiano puścić cenzurę?

Oczywiście trudno sobie coś podobnego wyobrazić, jak trudno przypuścić, by cenzorem był francuz. Cenzorem jest z pewnością polak, jeden z tych, którzy w tajemniczy sposób znaleźli drogę do redakcji „Tempa“, do gabinetu p. Ribota i do całego rządu i umieli tam poza plecami społeczeństwa polskiego uzyskać dekret o formowaniu armji polskiej we Francji. Teraz wpływ swoje w stosunku do własnego społeczeństwa wykorzystują w ten sposób, że kępują wolność słowa w imię zasady, iż narodowa demokracja i jej działalność jest nietykalna.

Dawniej opiniejską we Francji kępował swymi wpływami ambasador carski hr. Izwolski, dziś czynią to nieznanu bliżej „działacze“ z ramienia tamtejszego „Komitetu Narodowego“, jedynej prawowiernej reprezentacji.

Wszystko to wyglądałoby na sowizdrzalaki koncept, gdyby nie było smutną prawdą.

## Pomoc angielsko-francuska dla Włoch.

Kłęska Włochów nad Isonzo i w okolicy Udina wysunęła na porządek dzienny sprawę pomocy dla Włoch. Z doniesień dzienników koalicyjnych wynika, iż Anglia i Francja postanowiły z pewnymi ograniczeniami wysłać swe wojska do Włoch. Donoszono również, że wojska francuskie stanęły już na ziemi włoskiej. W razie prawdziwości tej pogłoski, może tu być mowa tylko o zgromadzonych pośpiesznie małych oddziałach, które mają na celu wywrzeć przedewszystkiem odpowiedni wpływ na upadły nastrój we Włoszech.

Przygotowania do wysłania wojsk francusko-angielskich muszą pochłoniąć pewien przeciąg czasu. Biorąc to pod uwagę, to, w najlepszym dla Włoch razie, możemy przypuszczać, że dopiero od pięciu lub sześciu dni mkną bezustannie pociągi wojskowe i, że bez względu na wszelkie operacje, wojska francusko-angielskie przerzucane są na teren bojujowy poza Tagliamento.

Przedewszystkiem należy dać odpowiedź na pytanie, wiele potrzeba czasu na przybycie pewnej ilości korpusów wojskowych na teren operacji. Odpowiedź ta zależy jest od sieci kolejowej. Na granicy włoskiej istnieją dwa połączenia kolejowe z Francją, mianowicie koleje Mont—Cenis i prowadząca na

Rivierę. Na każdej z tych linii w ciągu 24 godzin może być przewieziona jedna dywizja w 40 lub 50 pociągach, jeśli liczyć, że dywizja składa się ze sztabu dywizyj, 12 do 15 batalionów piechoty, 12 do 18 baterji artylerji, 2 do 3 szwadronów kawalerji, wojsk technicznych, pewnej liczby kolumn amunicyjnych i aprovisionacyjnych, oraz wszelki pozostały tren. Według tego rozliczenia 20 dywizyj potrzebują na przekroczenie granicy francusko-włoskiej 10 dni czasu.

Na terenie włoskim ciągną się trzy główne drogi prowadzące w ogólnym kierunku na wschód, połączone ze sobą wielce poręcznymi liniami kolejowymi. Sprawa ta posiada jednak pewien krok, polegający na tem, że z bogatej włoskiej sieci kolejowej, w kierunku terenu operacyjnego na zachodzie od Tagliamento, wybiegają tylko dwie linje kolejowe: Vicenza—Trevise—Udine i Padwa—Mestre—Latisana. A więc tutaj na wschodzie powtarza się ten sam obraz, co na granicy francusko-włoskiej. Tym sposobem cały ciężar spada tylko na dwie linje kolejowe.

Przy wielkiej sprawności przewozowej mogą one w ciągu 10 dni przewieźć zaledwie 20 dywizyj. Należy jednak doliczyć do tego wyższe sztaby, oraz urzędy wojskowe kompanij i armij. Jeśli w obliczeniu wziąć pod uwagę czas potrzebny na przebycie przestrzeni górnych Włoch (najkrótsze połączenie wynosi okrągle 500 km.) w ilości 2 do 3 dni, to w rezultacie okaże się, że w najpomyślniejszym wypadku, przy zupełnie beznagannym działaniu aparatu transportowego, 20 dywizyj może opuścić wagony na terenie walk dopiero po 17 lub 18 dniach podróży.

Czy jednak angielsko-francuskie kierownictwo wojskowe zechce rzucić wojska pomocnicze na los szczęścia pomiędzy Piave a Tagliamento, lub nadsyłać je małymi oddziałami i, w miarę ich nadejścia, natychmiast włączyć do szeregów walczących, należy w to wątpić.

Jeżeli państwa zachodnie zamierzają wogóle wysłać na pomoc potrzebną potęgę wojskową, co wpłynęłoby na ich akcję zaczepną, na własnym froncie, to muszą one jednak zczekać, aż wyklaruje się sytuacja wojska włoskiego, czy to na jego korzyść lub niekorzyść. Dopiero wówczas może zapaść ostateczna decyzja, czy wogóle i gdzie należy wykonać atak. Do tego czasu pociągi wojskowe mogą toczyć się przez tunnel Monte Cenis i wzdłuż liguryjskiego wybrzeża morskiego, lecz nad Tagliamento lub w jego pobliżu napewno nie przybędą. Przeciwnie, zachowana zostanie przywoita odległość. Rozumując tak, należy wątpić, aby większe siły zbrojne angielsko-francuskie mogły się dać odczuć wcześniej niż po upływie miesiąca.

Dla wojska, które w ciągu ośmiu dni utraciło w jeńcach 200,000 ludzi i 1,800 dział, a którego oddziały znajdują się jeszcze w kontakcie z nieprzyjacielem na frontach górzystych, zdolności manewrowania musiałby osłabnąć do tego stopnia, że skazane ono zostało na dłuższy czas do biernego zachowania się. Wojsko takie może stanąć na nogach tylko po otrzymaniu posiłków wielkich mas wojskowych. Państwom zachodnim trudno będzie zdecydować się na wysłanie kilku dywizyj lub korpusów, obawiając się one bowiem, aby nie osłabił własnego frontu i by ich nie wciągnięto w topiel.

czernięte z książki b. prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta: „Wszystkie rasy władze były rasami wojowniczymi; ta zaś, która utraciła swą tężylnę bojową, naprótno starać się będzie zastąpić ją handlem, bogactwem, rozwojem nauki i blaskiem swej sztuki, straciła swoje pierwsze miejsce i nie jej go nie zwróci“.

Przypuszczam, że dwa powyższe sądy kierowników przodujących w świecie państw, wystarczą dla wykazania istotnej, politycznej wartości wojska. Ci, którzy ją negując, podkopują siłę armji swej, wysyłają ją na niebezpieczeństwo naród, odsłaniają scenę jego na zdradny cieć, bolesną mu gotują przyszłość. Naród broni swą włość tylko odłożony będzie mógł, gdy to wszyscy równocześnie uczynią, ponieważ jednak trudno jest przewidywać taką w ludzkości jednomyślność, kto chce żyć, musi wciąż trzymać rękę na głównej mieczu.

Z tego samego względu nierealna jest propozycja zamiany armji regularnej milicją; równałoby się to częściowemu rozbrojeniu, czyli jest równie, jak hasło powszechnego rozbrojenia, nierealne. Trudno jest używać jednego do zręczenia się siły swej, jeśli sąsiad moc swą ciągle zwiększa. Jednocześnie zaś przemiana w wszystkich jest nie do pomysłowania. Siła armji stalej tak znaczenie gorącej nad wartościową bojową milicji, że wystarzyłoby jeden naród zbrojny w wojsko regularne, by naruszyć spokój i bezpieczeństwo ludzkości. Wartość milicji dosadnie określił Wasching-ton, który nią tylko w walce swojej rozporządzał. Mówi on: „Polegać na milicji jest tem samym, co opierać się na złamanej palce“.

Nawet Kautsky, apostoł socjalizmu, przyznaje, że: „Milicja, wobec wysokiego rozwoju sztuki wojennej, nie może osiągnąć tych wartości bojowych, jakie posiadają armje regularne“.

Przykłady państw, posiadających milicyjne wojsko, jak Szwajcaria, Danja, Norwegia, Szwecja, nieznęo nie dowodzą, gdyż są to państwa małe, strzeżone bądź umowami między-narodowymi, bądź przeszkodami naturalnymi, bądź też jednym i drugim, w każdym razie nie odgrywają one, ani też chcą odgrywać, światowej roli. Ameryka zaś, która również w milicje jest uzbrojona, stopniowo zakres jej zwiększa, przechodząc powoli do armji stałej.

Zarzut trzeci, że armja drogo kosztuje, powyższem również się zbija. Pokój, który wojsko zapewnia, korzyści przemierzy, które siła jego stwarza, bezpieczeństwo mienia i handlu, a wreszcie stanowisko mocarstwowe, które tylko potężne i dobrze zbrojne wojsko daje, to wystarczający procent od poniesionych kosztów.

Nadto zapominanie nie można, że taniej kosztuje najdroższe wojsko, niż przegrana wojna. Smutny przykład Francji z r. 1870, to wystarczająca przestroga dla wszystkich narodów, które chciałyby oszczędności czynić na wojsku swojem.

Armja jest zaprzeczeniem reakcji i zaprzeczeniem demokratycznych tendencji ludzkości. Jest to sąd zasadniczo błędny, dający się bronić tylko przy złe postawionem założeniu, t. j. jeśli armje wydzielimy z narodu i rozważać je będziemy jako twór obcy, wpływom społeczeństwa nie podlegający. Tu znów musimy wrócić do historii. Takie stawianie sprawy jest dopuszczalne, ale tylko w stosunku do przeszłości, do tych armji, które stanowiły podporę średniowiecznego feudalizmu.

Wojsko zaciężne istotnie ostoją reakcji było, lecz w tem nie dziwne; zaciągany przez króla i z jego pieniędzy żyjący żołnierz najemny, jemu służyl, i za jego sprawę walczył — treść walki i jej cel, był mu obojętny.

(Dok. nast.)

## Centrum nar. dowe

w rocznicę aktu z d. 5 listopada 1916.

Centrum narodowe pierwszą rocznicę aktu z dnia 5 listopada obchodziło zgromadzeniem publicznym, odbytem pod przewodnictwem p. dziekana Alfonsa Parzewskiego. Referentami byli pp.: mecenas Adolf Suligowski, Adam hr. Roniker i dr. Mlynarski.

## P. Suligowski

przyjął zaproszenie, (choć nie jest członkiem Centrum), aby wyjaśnić znaczenie Rady Regencyjnej ze stanowiska prawnego.

W różnych państwach powoływano regentów, kiedy monarcha z powodu niepełności, ciężkiej długotrwałej choroby, lub wyjazdu na wojnę, nie mógł sprawować rządów. Niekiedy władzę regenta ograniczano przez osobne rady.

W nowej Polsce Rada Regencyjna nie zastępuje monarchy, którego jeszcze nie ma, jak jeszcze właściwie nie ma także i państwa. Powstała ona na zasadzie reskryptów cesarzy mocarstw centralnych, patentów i pism do General - Gubernatorów.

Rada Regencyjna zastała u nas tabula rasa — oprócz polskiego szkolnictwa i sądownictwa miała żadnych organów rządowych — ona więc tworzyć jest obowiązana. Otrzymała ona władzę prawodawczą przy istnieniu Rady Stanu, oraz władzę wykonawczą, gdyż ma stworzyć rząd, co jest atrybutem monarchy.

Ze wspomnianych patentów mecenas Suligowski wysnuwa wniosek, że Radzie Regencyjnej zakresiono etapy następujące: 1) powołać prezesa ministrów, 2) powołać innych ministrów i stworzyć odpowiednie organizacje państwowe, a w ten sposób ustalić rząd w kraju.

Rada Stanu ma posiadać władzę prawodawczą łącznie z Radą Regencyjną, zanim będzie mógł być zwołany Sejm państwowy, co gdy się stanie, Rada Stanu będzie mogła pozostać jako najwyższy trybunał administracyjny do rozstrzygnięcia wątpliwości przy stosowaniu praw i przepisów.

Gdy powstanie rząd, gdy Rada Stanu znacznie opracowywał prawa — państwo polskie uważać będzie można za powstałe. Zanim się to stanie, Rada Regencyjna będzie sprawowała już rządy, gdyż już istnieją organy sądownictwa i oświecenia, a w przyszłości najbliższej muszą powstać ministerjum spraw wewnętrznych, skarbu i inne. Zanim te dziedziny będą wypełnione przez odpowiednie organizacje, Rada Regencyjna będzie bezpośrednio kierowała jedynie temi dziedzinami, jakie jej będą oddane. Tem tłumaczy się, że w ust. 2 art. 2 patentu z dnia 12 września zastrzeżono, że w dziedzinach, nie oddanych Radzie Regencyjnej będzie ona rządziła tylko w porozumieniu z general - gubernatorem. To przecież — zdaniem p. S. — nie nasuwa niebezpieczeństw. Drugie ograniczenie zawiera się w art. 4 o sądach — jest ono przecież logiczne, trzecie w ustępie art. 2, orzekającym, że general - gubernator w razie konieczności natury wojskowej może wydawać rozporządzenia, ezarte w ustępie 3 art. 2 o prawie veto general - gubernatora w ciągu dni 14, wreszcie piąte w art. 5 w zastrzeżeniu co do reprezentacji zagranicą i co do zawierania umów z państwami obcymi dopiero po zniesieniu okupacji. To ostatnie ograniczenie dotyka dumę narodową!

Pełnię władzy Rada Regencyjna posiada dopiero po przygotowaniu całego aparatu państwowego.

Po za owymi ograniczeniami patenty nadają Radzie Regencyjnej prawa szerokie.

Rada ma zadanie nielatywne, jeżeli bowiem sztuka rządu państwem jest uznawana za najtrudniejszą, to co dopiero mówić o zadaniach Rady, która ma zarazem i rządzić i tworzyć rząd, ale jest nadzieja, że zadanie to spełni, okazała bowiem wielką odwagę, przyjmując je w warunkach tak trudnych, i można żywić głęboką wiarę, że sztandar narodowy dźwigać będzie z powagą i godnością.

Referent zakończył krzykiem: „Najdostojniejsza Rada Regencyjna niechaj żyje!”

## Adam hr. Roniker.

Jaki rezultat dla budowy państwa przyniósł rok od d. 5 listopada 1916 r.? Jakież popelniliśmy błędy? — pyta mówca. Do urzeczywistnienia aktu 5 listopada potrzeba było ludzi genialnych... Tymczasem popelniliśmy błędy, ponieważ jedni patrzyli na sprawę subiektywnie, inni nie mogli wyzbyć się niechęci.

W sferach okupacyjnych była grupa, sprawa - Polaki żydzi, a masy ją otaczające niechętnie, u nas zaś był brak zaufania. W stosunkach wzajemnych było nieporozumienie... Polacy czekali na czyn. A tymczasem traktowanie polaków przez pewne koła, pozbawienie T. Rady Stanu praw prawodawczych, zachowanie się w sprawie armii zaufania nie budziło.

Tak samo społeczeństwu polskiemu należy zarzucić bardzo wiele. Nie zrobiło ono nic, nie przychyliło się do poparcia pracy nad budową państwa. To ślady niewoli rosyjskiej (oklaski). Przyzwyczajaliśmy się do polityki negacji wobec rojan, a zapomnieliśmy o tem, że polityka taka w stosunku do narodu pozytywnego jest szkodliwa. Uprawialiśmy politykę sentymentu z narodem, który nie ma ani krzły sentymentu.

Pewne koła z dawnych czasów umiowały

politykę opozycji i konspiracji, zapominając o tem, że konspiracja dobra była w czasach rosyjskich, ale zgubną teraz, gdy jawnie prawdziwą potrzebą.

Byliśmy zawsze zwolennikami sentymentu i romantykami. Umiemy mówić tylko jedno dobrze: „Nie chcemy”, ale „co chcemy”, tego powiedzieć nie umiemy. A przecież trzeba umieć chcieć!

Brak nam lojalności w stosunku do państwa własnego, brak wiary w siebie samych. Nie dość dobrze czujemy, że państwo jest nam potrzebne. A tak być nie powinno! Musimy dążyć do tego, abyśmy na przyszłym kongresie mogli powiedzieć: Polska już jest!

Popelnialiśmy błędy, powinniśmy zdać sobie z nich sprawę, obowiązkiem naszym jest skorzystać z ram, danych państwowości polskiej i wypełnić je treścią.

Powinniśmy być lojalni wobec władz polskich i udzielać im pomocy w tworzeniu państwa.

## Dr. Mlynarski

dowodził, że przyszła Rada Stanu nie może być wybrana, gdyż w warunkach obecnych, wobec słabego rozwoju samorządowego wyborcy mogliby dać wynik niepożądany. Musi więc być Rada Stanu powołana w krótkiej drodze w czasie wojennym: z nominacji.

Musi ona być aktywistyczna, zwłaszcza w sprawie tworzenia silnej armii polskiej. Wszelka co do tego zwłoka może być zgubna. Przed rokiem taka armia była bardzo pożądana, ale może nadejść czas, że ze szkodą dla Polski, może być uznana za zbędną, może nawet za niepożądaną.

Dalej mówca powołując się, że Rada regencyjna w odezwie swojej wzywała do zgody i braterstwa, poprosił zachowanie się grup lewicowych, które poparcie Rady uczyniły zależnym od spełnienia pewnych warunków, nie rozumiejąc widocznie, że warunki stawiać można rządowi, ale nie Radzie, która jest symbolem samego państwa. Przypomniawszy, że rządy koalicyjne uznali paryski Komitet narodowy za przedstawicieli Polski, aby go przeciwstawić Radzie regencyjnej, mówca twierdzi, że obowiązkiem grup aktywistycznych jest zjednoczenie się, aby dać siłę i pomoc rządowi polskiemu.

Zgromadzenie zakończono przyjęciem rezolucji następującej:

Zebrań Centrum Narodowego zwołane w Warszawie, w rocznicę aktu 5 listopada, wita w Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej powołanie najwyższej polskiej władzy państwowej, powołanej do dalszego i skuteczniejszego realizowania aktu listopadowego.

Składając hold i zapewnienie karnego posłuchu, zebrani pozwalają sobie wyrazić głębokie przeświadczenie, że tylko jednolity aktywistyczny rząd, łącznie z aktywistyczną Radą Stanu mogą ułatwić Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej spełnienie jej historycznego zadania, a zwłaszcza dać jej szybkie oparcie w silnej, regularnej armii.

„Kurjer Polski” dowiadyuje się, że p. Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Maurycy hr. Zamoycki i Władysław hr. Sobanski uznani zostali przez rządy koalicyjne za „przedstawicieli” Polski.

Brak nazwiska p. Erazma Pilza w tym gronie zdaje się potwierdzać pogłoski o różnicy w poglądach, jaka się coraz bardziej ujawniać miała w ostatnich czasach między nim a p. Dmowskim i jego akolitami.

W Rosji i na emigracji coraz wyraźniejszym się staje rozdział między realistami i Nar. Demokracją. Najmianowitszym objawem tego rozdziału jest świeżo utworzona przez Józefa hr. Potockiego, Macieja ks. Radziwiła, p. Meystrowicza i innych „Partia Odrodzenia Ojczyzny”, wyodrębniająca się od t. zw. Komitetu Narodowego.

P. Piltz bawi obecnie w Nicei.

## Marja Curie-Sklodowska.

(W 50-tą rocznicę urodzin).

Dzisiaj świat naukowy, a zarazem i polski obchodzi pięćdziesięcioletnią rocznicę urodzin naszej rodaczki, która zarazem jest jedną z wybitnych powag naukowych, wiedzą swoją i zasługami dla nauki dodając blasku imieniu polskiemu.

Słynna nasza rodaczka jest warszawianką. Urodziła się 7 listopada 1867 r. i jest córką profesora gimnazjalnego.

Od młodości zamiłowana w nauce, pragnąc się poświęcić wyższemu studjum, a nie mogąc dzięki nieprzyjnym warunkom kształcić się w kraju, wyjechała do Paryża i tu zaczęła pracować nad umiłowaną przez siebie fizyką i chemią, w krótkim czasie w zakresie tych nauk stając się powagą i znakomitą.

W Paryżu pracując pod okiem profesora Becquerela nad zagadnieniami promieniowania. Tu zapoznaje się z młodym studentem Piotrem Curie i wkrótce zaczynają pracować razem jako małżeństwo.

W pierwszych latach ich małżeństwa dokonywała niesłychanego dla nauki wynalazku, a mianowicie rodaczka nasza odkrywa radium, oraz drugą pochodną materię, którą p. Curie-Sklodowska nazywa „Polonium”. Odkrycia te przypadają na r. 1898 i odtąd imię Skłodowskiej staje się głośnie, wpisane jest na listę pierwszorzędnnych powag naukowych.

W 1903 r. otrzymuje nagrodę Nobla, w 1906 r. po śmierci męża ofiarowując jej katedrę fizyki na paryskim uniwersytecie, prace

jej i badania skupiają na sobie uwagę całego naukowego świata.

Pięćdziesięcioletnią rocznicą jej urodzin odbije się echem po całym świecie, winniśmy też przypomnieć o niej społeczeństwu, które poszczyci się może, że wielka ta uczona jest dzieckiem Polski.

## Warszawa.

## Kalendarzyk.

Rocznice. Dnia 7 listopada 1612 r. Załoga polska opuściła Moskwę.

1778 r. Zniesienie jezuitów w Polsce.

1861 r. Lüderson objął w Warszawie rządy namiestnikowski.

Imieniny. Dzisiaj Nikandra i Karyny. Jutro Gotfryda i Maura b.

## Z tek. opracowującej pana Agapię.

## I. Inwokacja.

Dzisiaj, gdy jest wszystko zjelezałem i twardem,  
A od jedzenia odwykają usta —  
Pozwólcie mi być chwilę tęsknym bardem  
Strawy, co była kiedyś smaczna, tłusta,  
W miarę soczysta i świeża i krucha —  
Jako poemat dla smaku i ducha.  
Pozwólcie opisać to, co dzisiaj w cenie  
Brylantów, albo na długo przepadło,  
Lub co kieszenie faktorskiej hygieny  
Napycha złotem: — owo dawne jadio,  
Co dziś jest tylko snem, kartą rozdzielczą,  
Zartem, lub krwawą ironją wisielczą.

## II. Korzenie.

Dzisiaj, gdy was brakło, gdy was niema wcale,  
Ty, cynamonie, imbirze, migdale!  
Z jakimiż was załem wspomniany stałe,  
My, konkurencji trawożernych stworzeń,  
Co zasadziliśmy w ziemię dębu korzeń,  
Czekamy kawy cudownych rozmnożeń.

## III. Mydło, nieć.

Byliśmy kiedyś umyć, obszyci!  
Gdzież dzisiaj mydło, i gdzie teraz nici?!  
Któremi guzik przyszywała Magda.  
Dzisiaj mydło w cenie rubinu, szmaragda —  
Jak skarb Sezama — gdzieś w mrocznej piwnicy!  
A szpulka! — Boże! — to posag dziewicy!

## IV. Oliwa.

Mówiono zawsze, że ponoć oliwa,  
Jak prawda — na wierzech wypływa.  
Dzisiaj, choć jest może w tajnym magazynie  
Te na wierzech już nie wypłynię...!

## V. Parmezan.

Może to będzie zdrada stanu,  
Lecz chyba cenzor nie zabroni  
Wspomnieć mi włoskie „maccaroni”  
I ostry posmak Parmezanu,  
Zwłaszcza, gdy pokpił się Cadorna  
Może wstać chyba myśl upiorna  
I wołać głośno i z tęsknotą:  
„O, parmesanol o risotto!”

## VI. Idealiści.

Takie niewinne, niby nic, maleństwo:  
Jajko z kawiorom, albo ciastko z pianką —  
Jakaż to może być snów kołysanka —  
Jakie wspomnienie to, jakie przeświadczenie  
Dzisiaj dla niej — choć katońskiej duszy,  
Która stosownie do celestnej tuszy  
Zjadła omyślnie przesmaczone śniadanka,  
Bo to wam powiem, że czasem urasta  
Do ideału smak kremu lub ciasta,  
Ze się poczują może stać śmietanka.  
Więć oni jedni mają wiać cudną:  
Smakosze, którzy teraz z głodu chudną!

## VII. Czarnoksiężnik.

Wszystko, co trzeba, ma, lecz zamknął w skrzynię  
I czeka, bo ma czas i... rośnie cena —  
Aż gdy zobaczy, że świat z głodu ginie,  
Wyrzucie towar i sprzeda hyjena!

„Ill. Kurj. Codzienny”.

## Z Rady miejskiej.

Jutrzejsze posiedzenie plenarne rozpocznie się o godz. 6 1/2 po południu.

Porządek dzienny zapowiada:

- 1) Sprawozdanie komisji do spraw Związku miast i wybór 18 przedstawicieli Rady m. st. Warszawy na zjazd przedstawicieli miast.
- 2) Przedstawienie magistratu w sprawie wyznaczenia kredytu nadzwyczajnego mk. 94.222, 33 fen. na spłatę należności za roboty wykonane przy przerobce teatru Rozmaitości.
- 3) Podatek szpitalny.
- 4) Wniosek radnego Arciszewskiego w sprawie utworzenia komisji do opracowania statutu Kasy chorych m. st. Warszawy.
- 5) Wniosek prezydium w sprawie wyznaczenia kontyngensu jeźdźniemi dla przemysłu piwowarskiego, przedstawiony na skutek zwrócenia się o opinię Centralnej komisji statystyki ziemopłodów.
- 6) Przedstawienie magistratu w sprawie przyjęcia jako daru na rzecz m. st. Warszawy nieruchomości przy ul. Zagórnej, pod nazwą „Dom imienia Wojciecha Sawickiego”.
- 7) Wniosek r. Pawłowicza w sprawie utworzenia przy wydziale kultury magistratu m. st. Warszawy komisji opieki nad moralnością młodzieży.

8) Petycja polskiego Towarzystwa medycyny społecznej w sprawie społecznego zwalczania języcy.

9) Petycja polskiego Towarzystwa medycyny społecznej w sprawie mieszkaniowej.

10) Sprawa uregulowania fundacji Edwarda Łojki.

11) Wybory do Rady szkolnej okręgu warszawskiego (powiatu) jednego reprezentanta Rady miejskiej i jednego zastępcy, oraz jednego zastępcę do Rady szkolnej okręgu m. st. Warszawy.

12) Wybór trzech radnych do komisji kwalifikującej w konkursie na stanowisko dyrektora instytutu nauczycieli szkół początkowych m. st. Warszawy.

## Przed 89 laty a dziś.

Mają rację ci, którzy chwalił staro, a do obecných nie mają przekonania.

Mamy właśnie przed sobą numer „Kurjera Warszawskiego” z dnia 6 listopada 1828 r. Najciekawszą rubryką w nim są oczywiście ceny rynkowe produktów spożywczych. Brzmiały one jak najpiękniejsza poezja:

„Funt dobrej wołowiny 8 groszy, cielęciny i wieprzowiny 9 groszy, baraniny 6 groszy, Na Wolnicy o grosz taniej...”

Gdyby teraz coś podobnego... Jużby nasze gosposie na Wolnicę nie chodziły. Pal licha ten grosz taniej.

Do dziedziny poezji zaliczyć należy również ogłoszenie:

„Dnia 4 m. b. wieczorem wyszły z podwórza X.X. Piskarów przy ul. Długiej 3 wieprze, jeden większy skorąty, a dwa mniejsze białe bez żadnej odmiany. Jeżeliby kto miał o takowych wiadomość, zechce dać znać w miejsce rzeczzone, a wynagrodzonym będzie...”

Nie wiemy, czy wówczas wieprze się znalazły, dzisiaj jednak właściciel napewno by ich nie odzyskał.

## Na budowę szos.

Naczelnik powiatu warszawskiego ogłosił: „Na wszelkie koszty budowy szos powiatowych mogą być ściągane składki od mieszkańców powiatu do 50% kosztów ogólnych. Składki będą wyznaczone i ściągnięte, jako dodatek do powiatowych podatków komunalnych. Wykonanie tej uchwały powierza się komisji budowy dróg, która przy współudziale w pracy urzędników powiatowego urzędu budowlanego ustanawia poszczególne składki i rozstrzyga protesty przeciwko ustanowieniu składek”.

## Loterja klasyczna na rzecz towarzystw kulturalno - oświatowych.

Dnia 12, 13, 15, 16, 19, 20, 22, 23, 26, 29 i 30 listopada r. b. odbędzie się ciągnięcie do klasy V-iej w lokalu zarządu loterii przy ul. Królewskiej 23. o godzinie 10 rano. Liczba wygranych wynosi w tej klasie 7,150 i przewyższa wygrane wszystkich 4-ich klas poprzednich. Główne wygrane w tej klasie są: 200,000 mk., 150,000 mk., 180,000 mk., 100,000 mk., 90,000 mk., 80,000 mk., 70,000 mk., 40,000 mk., 30,000 mk., 20,000 mk., 15,000 mk., i wiele innych.

## Sprawy loteryjne.

W ostatnich czasach na rynku loteryjnym widać tendencją do przetrzymywania przez biura loteryjne pewnej liczby losów R. G. O. nie rozprzedanych, w celu oddawania ich „na dniówkę”. Szczególnie rozpowszechnia się gra na dniówkę w ostatniej klasie, grający bowiem widocznie nie są poinformowani, że w klasie tej mogą nabyć na własność losy loteryjne, choćby ich nie trzymały w poprzednich klasach.

Kupno losu lub jego ewiarki, choćby do spółki z kimś zawsze się lepiej opłaca, niż dorywcza gra na dniówkę i szanse wygrania w ostatniej klasie są bardzo duże. W loterii R. G. O. w 5 klasie wygranych jest 12,600 na ogólną sumę 3 i pół miliona mk. polskich, w czem główna wygrana mk. 350 tysięcy. Przy sposobności przypomniemy, że ciągnięcie 5 klasy R. G. O. rozpocznie się w dniu 10 grudnia i ukończone zostanie przed „gwiazdka”.

## Na pożywienie dla młodzieży szkolnej.

W nadchodzący piątek prof. Henryk Mościcki rozpoczyna w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa (Krakowskie Przedm. Nr. 68) powtórzenie cyklu 10 odczytów o Tadeuszu Kościusce na tle epoki współczesnej. Dochód z tych odczytów przeznaczony jest na ciepłą strawę dla niezamożnej uczącej się młodzieży Koła wpisów szkolnych Nr. 49.

Cel mówi sam za siebie i choćby z tego względu niepodobna wątpić o powodzeniu odczytów, tembardziej, że na pierwszy ich cykl zbrakło biletów i kilkadziesiąt osób odeszło od okienka kasowego. Obecnie mogą sobie ten zawód powetować.

## Nekrologja.

Teodora Piasecka, nauczycielka, lat 63, zmarła 3 b. m. Pogrzb z kościoła Przemienienia Pańskiego 7 b. m. o godz. 10-iej rano.

Janina z Dobrowolskich Malewska, b. obywatelka ziemiska, lat 38, zmarła 4 b. m. Pogrzb z kościoła św. Karola Boromeusza 8 b. m. o godz. 10-iej rano.

Leonja z Sobierajskich Piwnicka, wdowa, lat 61, zmarła 3 b. m. Pogrzb z kościoła św. Aleksandra 7 b. m. o godz. 10 i pół rano.

Janina Marczyńska, nauczycielka, lat 22, zmarła 4 b. m. Pogrzb z kościoła św. Barbary 7 b. m. o godz. 2 po poł.

Zofja Janicka, lat 72, zmarła 4 b. m. Pogrzb z kaplicy N. Marij Panny na Lesznie 7 b. m. o godz. 10-iej rano.

Józef Downarowski, lat 41, zmarł 5 b. m. w Otwocku i tamże 7 b. m. pochowany zostanie.

# ŁÓDŹ.

## Kronika Łódzka.

### Z Rady Miejskiej.

Na wtorkowe posiedzenie Rady Miejskiej przybyło 42 członków. Przewodniczył inż. T. Sułowski, sekretarzami byli: inż. E. Krasuski i Jarblum. Odczytano i zaakceptowano protokół z poprzedniego posiedzenia.

Następnie przewodniczący odczytał komunikaty prezydium: a) w sprawie bezpłatnego dodawania bez kartek jednej czwartej funta chleba do objadu, b) w sprawie wywozu jarzyn i owoców, c) w sprawie umiastowania biur pracy, d) odszkodowanie p. Matjatko za broń dla milicji, e) w sprawie wytwórczości brykiotów, f) w sprawie memoriału zdunów, oraz powzięte przez prezydium decyzji w sprawie późniejszych wniosków i interpelacji.

W sprawie wyborów 10 członków i 10 zastępców do dwóch komisji, mających się zająć oszacowaniem podatku majątkowego, jednogłośnie uchwalono zarówno jak członków tak i zastępców nie wybierać.

Wybory do rad szkolnych okręgowych m. Łodzi i okręgu łódzkiego odłożono.

Następnie wybrano 4 członków do zarządu statystycznego miejskiego i 3-ch członków do komisji w sprawie zużycia gazu i elektryczności.

Wybory na zjazd organizacyjny związku miast odłożono.

Dalej rozpatrywano nagłe wnioski: 1) w sprawie sposobu usuwania członków Rad miejskich na wypadek czynu niehonorowego, 2) memoriał piekarzy uznano jako wniosek nie nagły i rewizję poprzedniej uchwały odłożono, 3) uchwalono wniosek w sprawie zrównania racji żywności z racjami obowiązującymi w Niemczech, 4) w sprawie oddania kuchni, przygotowującej strawę dla więźniów, uchwalono oddać ją pod kontrolę komisji opieki nad więźniami.

W końcu rozpatrywano petycję dekalicznych handlarzy węgla o wydanie im węgla do sprzedaży.

Sprawę tę w imieniu komisji do spraw ogólnych referował radny dr. Tomaszewski, oznajmiając, że uchwalono odpowiedź odmowną.

Wywiązała się niezwykle ożywiona dyskusja, w rezultacie której przeszedł wniosek radnego d-ra Sachsa, aby drobnym składnikom węgla wydać tenże na sprzedaż za kartkami na warunkach, wskazanych przez wydział węglowy.

Z powodu spóźnionej pory, ostatniego punktu porządku dziennego w sprawie przejścia przez miasto kuratorium opieki nad rezerwistkami nie rozpatrywano.

Posiedzenie zamknięto o godz. 9 m. 50 wiecz.

skiego i d-ra Lewina, a na członków komisji unormowania zapotrzebowania gazu i elektryczności pp. Klukowa, Szybilla, Kloemana i Helmana.

### Zaopatrywanie w węgiel.

Kwity na węgiel wykupione w kasach wydziału węglowego przy delegacji zaprowiantowania miasta do dnia 7 listopada r. b. ważne są do 15 b. m. Po upływie tego terminu na kwity te składry węgla wydawać nie będą, a posiadacze ich tracą prawo na otrzymanie węgla za czas ubiegły.

Zwrot pieniędzy za unieważnione kwity uskuteczniony będzie w kasie wydziału węglowego (Nowy Rynek 14).

Węgiel na wykupione kwity otrzymał można w składach miejskich: Węglowa 3, Konstancynowska 99, a na kwity dwu i jednokorcowe prócz tego na składzie firmy Teschich, Widzewska 62 i w składzie Söderstrema, Kolejna 2.

Od dnia 7-go listopada r. b. cena na węgiel ustanowiona została na 10 mk. za korzec w stosunku: dwie trzecie drobnego i jedna trzecia grubego.

### Z Ligi przeciwgruźliczej.

Zwołanemu onegdaj w drugim terminie ogólnemu zebraniu rocznemu T-wa Ligi przeciwgruźliczej przewodniczył dr. Seweryn Sterling. Przewodniczący zaznaczył, iż działalność Ligi po wybuchu wojny natrafiła na poważne trudności i wznowiona została dopiero 1 lipca 1915 roku. Sprawozdanie od tego czasu po dzień 1 stycznia 1917 r. wykazuje, iż Liga opiekowała się 1157 chorymi, którzy pozostawali pod opieką Ligi od jednego do sześciu miesięcy. Liga otrzymała legat pieniężny z zapisu s. p. M. Wünschego w sumie rb. 8000. Sprawozdanie kasowe za czas od 10 czerwca 1915 do 1 stycznia 1917 r. wykazuje, iż pomimo subsydjum magistratu deficyt wyniósł 3158 rb. 81 kop., który pokryty został z fundusów Ligi.

Majątek Ligi, złożony w jednym z banków miejscowych stanowi sumę 32 tysiące rubli. Pod zastaw tego depozytu zarząd Ligi zaciągnął pożyczkę od Komitetu obywatelskiego na rozpoczęcie na nowo działalności swej — sumie 6000 rb. Po przyjęciu sprawozdania zebrani zatwierdzili budżet na rok 1917, przewidujący w dochodach 14200 mk., a w wydatkach 17150 mk., czyli że niedobór wyniesie 2950 mk.

Do zarządu Ligi na wakujące miejsca z powodu wyjazdu lub też śmierci członków wybrani zostali pp. Henryk Grohman, dr. Stefan Morozowicz-Bukiet, inż. Henryk Dillon, Juliusz Triebe, Karol Steinert i Czesław Szaniawski. Pozostają zaś nadal w zarządzie: dr. S. Sterling, S. Skalski, A. Goldstadt, W. Pinkus, dr. Tochtermann, pastor R. Gundlach i A. Lubotynowicz. Komisję gospodarczą Ligi stanowią doktorowa Skalska, dr. Mikulska i panna Seweryna Rodyśówna. Do komisji rewizyjnej wchodzi pp. L. Gajewicz, J. Peika i Cz. Szaniawski.

### Z wystawy szkolnej.

W bieżącym tygodniu zwiedzały wystawę szkolną uczennice szkoły prywatnej pań Macińskiej i Pętkowskiej wraz z personelem nauczycielskim.

Również zwiedzały tę wystawę słuchacze kursów pedagogicznych Polskiej Macierzy Szkolnej z profesorem Macińskim, który udzielał zwiedzającej młodzieży wyjaśnień.

Wystawa w krótkce zaopatrzona zostanie w świeże eksponaty.

### Ze Stow. handlowców.

Wydział zebrań towarzyskich przy Stowarzyszeniu handlowców polskich (Piotrkowska 108) organizuje dla stowarzyszonych, ich rodzin i wprowadzonych gości wycieczkę do rzeźni miejskiej, na którą należy uprzednio zapisać się w kancelarji Stowarzyszenia.

Staraniem wydziału oświatowego, w dniu 17 b. m. odbędzie się w sali Stowarzyszenia odczyt prof. Goernego na temat „Zasady ustroju państwowego“.

Tenże wydział w dniu 15 b. m. organizuje wykład stenografji na który kancelarja Stowarzyszenia przyjmuje już zapisy w godzinach od 9—1 i od 5—9 wieczorem.

### Produkty dla sklepikarzy.

W dniu jutrzejszym delegacja zaprowiantowania miasta rozpocznie wydawanie ziemniaków, kostek buljonowych, marmolady i t. p. 60 sklepikarzom, którzy obowiązani będą produkty te sprzedawać po cenach, ustalonych przez delegację zaprowiantowania miasta.

### Skasowanie starych paszportów.

Paszporty niemieckie, wydawane przez prezydium policji za pośrednictwem byłego komitetu obywatelskiego krótko po

rozporządzeniu okupacji, ważne były tylko na rok jeden, następnie zaś prolongowano je. Obecnie zostają one skasowane. Zamiast paszportów tych wydział paszportowy przy ul. Olgińskiej № 3 wydaje bezpłatnie paszporty nowego wzoru.

### Ambulatorjum dla dziatwy szkoln.

Kuratorzy szkół miejskich zwrócili się do wydziału szkolnictwa z prośbą o umożliwienie działwie miejskiej korzystania z ambulatorjów miejskich i szpitalnych.

Sprawę powyższą przekazano do zaopiniowania wydziałowi zdrowotności publicznej.

### Teatr Polski.

Jutro Teatr Polski daie komedie Fredry (syna) p. t. „Oj młody, młody!“. Komedja ta nalezy do najprzedniejszych w twórczości młodego Fredry. Szczery, rozległy humor, nieco swobodny, ale idący i zdrowy przepiechnia ponrostu wszystkie akty komedji. Przygody młodego Józka, który miast spodziewanych nudów znajduje na wsi nadmiar zabawy i uciechw. śmiejsza i bawią widza od pierwszej do ostatniej sceny. W roli swawolnego Józka wystąpi p. Wiktor Biegański.

### REPERTUAR.

Sroda, dn. 7 listop. o godz. 7 i pół wieczorem „Dziady“.

Czwartek, dn. 8 listop. o godz. 7 i pół wiecz. premiera „Oj młody, młody!“, komedja w 3 aktach Jana Aleksandra hr. Fredry (syna).

### Wieczór żywego słowa i pieśni.

Wieczór żywego słowa i pieśni ze współudziałem znakomitego artysty teatrów warszawskich n. Józefa Węgrzyna, oraz śpiewaczki panny Ady Makowówny i pianistki pani Zofii Librecht-Makowej wzbudził duże zainteresowanie. Popyt na bilety jest dość znaczny, to też przypuszczaj należy w dniu 8 b. m. Sala koncertowa (Dzielnia 18) będzie po brzożej zapełniona publicznością. Bilety są do nabycia w „Czytelnicy Nowości“ Al. Straucha, Dzielnia 12.

### Z Tow. muzycz. im. Szopena.

Na odbytem w dniu 28 ub. m. posiedzeniu zarządu Tow. muzycznego im. Szopena po porozumieniu się z zarządem Ł. O. S. postanowiono utworzyć mieszane chóry oratoryjne, w celu wystawienia wspólnie z Ł. O. S. wielkich oratoriów. Chóry nosić będą nazwę „Polskich chórów oratoryjnych przy Tow. muz. im. Szopena“.

Projektowane jest wystawienie w najbliższej przyszłości oratorium Verdiego „Requiem“.

### Ł. O. S.

IV-ty koncert symfoniczny Ł. O. S. pod dyrekcją Bronisława Szulca odbędzie się w poniedziałek, dn. 12-go b. m. w sali koncertowej. W koncercie tym weźmie udział słynny wiolonczalista p. Juliusz Klagel—profesor konserwatorium w Lipsku, który z towarz. orkiestry odegra koncert wiolonczelowy Haydna.

Program orkiestry zapowiada Symfonję E-moll Rachmaninowa.

Bilety sprzedaje kasa Ł. O. S. (skład obrazów G. Restel, Piotrkowska 84).

### Z kinematografów.

Dyrekcja teatru kinematogr. „Luna“ komunikuje, iż zapowiedziany na dzień wczorajszy obraz „Krzęsińska“, z przyczyn od niej niezależnych, demonstrowany będzie od soboty tygodnia bieżącego.

### Kradzież manufaktury.

W nocy z piątku na sobotę, lub z soboty na niedzielę niewykryci dotychczas złodzieje, przy ul. Piotrkowskiej 25, wyłamali drzwi, prowadzące do sklepu manufaktury Jankla Sonabenda i skradli stamtąd towarów manufakturowych za przeszło 30,000 mk. Policja, która wdrożyła śledztwo, aresztowała stróża, przeciwko któremu przemawiają pewne poszlaki.

## Z sądów.

### Węzeł gordyjski.

Nadzwyczaj trudne zadanie miał wczoraj sąd okręgowy przy ferowaniu wyroku w poniższej sprawie:

Na ławie oskarżonych zasiadli: 21-letni Stanisław Szczepaniak, już karany 4 miesiącami więzienia za kradzież, 36-letni Antoni Barczyk, skazany 6 lutego r. b. w innej sprawie przez sąd wojenny na 4 lata domu karnego i 20-letnia Natalia Polga.

Akt oskarżenia zarzucał obydwom mężczyznom, że wspólnie z jakimś Otocikiem, który w trakcie śledztwa zmarł 18 sierpnia r. b. w więzieniu w Mokotowie, napadli 17 stycznia 1915 r. z bronią w rękę chatę gospodarza Chrzanowskiego w Pawlikowicach i zrabowali 675 mk. w gotówce. Polga ukrywała Otocckiego i przyjęła od niego część gotówki, pochodząca z rabunku.

Mężczyźni nie przyznali się do zarzucanego im przestępstwa. Otocckiego znali, ale z nim żadnych napadów nie urządzali. Polga oświadczyła na sprawie, że była narzeczona Otocckiego. Kiedy jednak dowiedziała się, że był on bandytą, sama wydała go w ręce policji. Już w następnej chwili twierdzi ona, że nie wiedziała o udziale Otocckiego w napadzie. Ograbiony Chrzanowski jest jej wujem. On to opowiadał jej o napadzie.

Następnego dnia przyszedł do niej Otoccki i oddał jej 8 ruble, a gdy go zapytała żartem, skąd ma pieniądze, odpowiedział, że przecież nie z rabunku u Chrzanowskiego.

Przewodniczący odczytuje kilkakrotnie zeznania Polgi, wręcz sobie przeciwnie. Najpierw powiedziała ona, że Otoccki urządził wspomniany napad. Potem podała do prokuratorji skargę, z której wynikało, że zeznanie poprzednie wymusił z niej biciem prowadzący śledztwo. Następnie znowu powiedziała w prokuratorji, że w rzeczywistości Otoccki był głównym napastnikiem. Odwołała ona zeznanie pierwsze, gdyż rodzina Otocckiego groziła jej zemstą.

Niejaka Smiechowiczówna, jej koleżanka, która służyła u Chrzanowskich, miała jej opowiadać, że stary Chrzanowski sam sprowadził bandytów, aby zabili jego żonę, zaś on miał się ożenić ze Smiechowiczówną. Kiedy fałszywość tych słów wyszła na jaw, wspomniana koleżanka otruliła się. Dnia 18 stycznia, t. j. dzień po napadzie Otoccki opowiedział jej, że ograbił Chrzanowskiego. Pomocnikami jego mieli być: Szczepaniak i Barczak.

Bezludność i sprzeczność zeznań przechodzi wszelkie pojęcie.

Kazimierz Kopka, badany w Bautzen, zeznał, że 8-go stycznia 1915 roku Otoccki na spacerze namawiał Kazimierza Szczepańskiego, brata oskarżonego, do wzięcia udziału w napadzie. Przy namowie był obecnym oskarżony, który „zdaje się“ brał potem udział w napadzie.

Poszkodowany Chrzanowski zeznał, że bandyci odrazu rozpięli żonę jego bluzkę i zabrali ukryty za stanikiem woreczek z 600 markami. O tem schowanku wiedziała tylko Smiechowiczówna.

Inni świadkowie częściowo oskarżają podsądnych, ale niepełnie pewnie.

Prokurator uważał winę wszystkich za dowiedzioną i wnosił dla mężczyzn po 15 lat domu karnego, a dla Polgi o 4 miesiące więzienia.

Po mowach obrońców sąd uznał, że dowody winy mężczyzn są niewystarczające. Wobec tego obydwóm oskarżonym uniewinniono.

Natalję Polgę za ukrywanie przestępcy z uwzględnieniem okoliczności łagodzących skazano na 6 miesięcy więzienia, uważając karę za pokrytą przez więzienie śledcze.

### Mściwa narzeczona.

Już dosyć długo toczyło się śledztwo przeciwko 19-letniemu Józefowi Retelewskiemu, oskarżonemu o rabunek uliczny. Akt oskarżenia w rzeczywistości zarzucał mu, że od swojej narzeczony Józefy Kubiakówny, groźbą wymusił na szosie 75 rb. Teraz ostatecznie sprawa ta znalazła ciekawe rozwiązanie w wyroku sądu okręgowego.

Oskarżony na rozprawie nie przyznał się do winy. Kubiakówna chciała za niego wyjść za mąż i jako przyszłemu mężowi kupiła ubranie i inne drobności. Następnie jednak ojciec oskarżonego nie chciał się zgodzić na to małżeństwo. Wtedy zaręczona w swych nadziejach narzeczona zagroziła mu zemstą i rzeczywicie oskarżyła go fałszywie o wymuszenie i rabunek.

Kubiakówna, wezwana w charakterze świadka, zeznała, że szła drogą do Stoków z Retelewskim i jakimś Drodzem. Pod Stokami narzeczony skradł jej wspomnianą wyżej sumę. Przy dokładniejszym badaniu kobieta się bardzo płącze.

Przewodniczący zwraca uwagę sądu i świadka, że w policji zeznawała ona zupełnie inaczej. Prokurator uważał wobec tego, że słowa kobiety oskarżającej nie zasługują na wiarę i zrzekł się oskarżenia.

Sąd, zgadzając się z prokuratorem, uniewinnił Retelewskiego. Poza tem postanowiono odesłać akta z powrotem do prokuratorji, aby ta pociągnęła do odpowiedzialności Kubiakównę, gdyż jest ona bardzo podejrzana o złożenie fałszywego oskarżenia.

### Ukarana chlebobdawczyni.

Włoszianka Studzińska umyśliła sobie takim kosztem przyjąć robotnicę. Zgodziła więc 16-letnią Marjanę Dutkiewiczównę do pomocy w gospodarstwie, która oto stanęła przed sądem oskarżona o kradzież u swej chlebobdawczyni 150 rb. Podesądna przyznała się do zarzucanego jej czynu, ale ilómaczuła, że Studzińska przez cały czas służyła głodząc ją, a przy odejściu nie chciała jej nic wypłacić. Wtedy rozgoryczona dziewczyna postanowiła zemścić się i okraść niewdzięczną gospodynię.

Skradzione pieniądze przez 4 tygodnie wydostała na utrzymanie oprócz 60 rb., które jej również skradziono.

Prokurator, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, wnosił o 6 miesięcy więzienia, pozostawiając do uznania sądu zaliczenie więzienia śledczego.

Sąd skazał Dutkiewiczównę na 4 miesiące więzienia, licząc jej karę od 13 sierpnia r. b.

## PABJANICE.

### Kronika Pabjanicka.

O odzież dla ubogich. Zima się zbliża. Uboga dziatwa drąo z zimna, lez dwie okryta, boza, biegnie do szkoły. Co będzie gdy nastaną mrozy? Czem okryją wynędzniałe ciała? Czem zabezpieczą

zniszczone stopy? Otóż instytucje dobroczynne nasze powinny zwrócić uwagę o tem pomysłu, by dziesiąta była zapoznaczona w ciepłą odzież. Nikt nie powinien się uchylić od ofiary tej, pomnąc, że „bis dat qui cito dat”. Niewielką ona będzie stanowić różnicę, a uratuje zdrowie, a nawet i życie niejednej istocie. Gdyby nie nie znalazło się w komodach i szafach, to choć ofiarę pieniężną należy złożyć na odzież i ubiwole dla dzieci pabjanickich, albowiem bez doraźnej pomocy ze strony całego społeczeństwa wiele dzieci pabjanickich nie będzie w możności przetrzymać zbliżających się chłódów.

**Drogo a niewygodnie.** Komunikacje pomiędzy Łaskiem a Pabjanicami staje się coraz droższa, bowiem „monopolisci resorkowi i dorozkowi” co pewien czas podnoszą takse, nie zaspakajając bynajmniej najmniej wybrednych potrzeb pasażerów. Obecnie za przejazd 16 kilometrów płaci się 4—5 marek, gdy nie dawno temu płacono 3 marki. Czyżby czynniki powołane nie zechciały wniknąć w te stosunki, oddając dystans Pabjanice—Łask pod zarząd pocztalteryji lub przynajmniej komuś, kto by dbał nieco więcej o najprzyjemniejsze wygodę pasażerów.

**Z targa.** Wczorajszy targ był dosyć ożywiony. Dowóz średni. Ceny produktów szarych były następujące: Funta masła 8—10mk., miodu 5—6mk., kwarta smietany 3—4mk., kwarta mleka 80—90fen., korzec ziemniaków 25—28mk., kopa kapusty 15—16mk.

**Paźar.** W nocy z niedzieli na poniedziałek około godz. 2-jej przy ul. Golebkiej w domu Padwoskiego powstał pożar, który doszczętnie strawił dach. Jak twierdzą, pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się przy wyrabianiu spirytusu.

**Zachwałność złodziei.** W przeciagu ostatnich dni grasuje tutaj banda złodziei, która w bardzo zuchwały sposób dokonywa kradzieży. Między innymi, złodzieje przy ul. Strykowskiej Nr 1 po rynnice dostali się do mieszkania Becza i skradli stamtąd towarów i futer za kilka tysięcy marek. Przy Starym Rynku Nr 9 za pomocą włamania złodzieje dostali się do składu galanterji Hercega, gdzie w celu kradzieży zapakowali wielkie rzeczy. W chwili, gdy złodzieje chcieli już opuścić sklep, nadeszła córka H., którą złodzieje poranili prętami żelaznymi, następnie zaś uciekli, pozostawiając niedoszły łup.

## Ostatnie wiadomości.

### Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 6 listopada wieczorem:

Gwałtowne ataki anglików doprowadziły do walk o Passchendale. Pod Gheluvelt natarcie nieprzyjacielskie zламаło się bez wyniku, ze znacznymi stratami.

Na wschodzie — nic nowego.

Tagliamento przekroczone na całym froncie. Pościg trwa.

### Komunikat austriacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą dnia 6 listopada:

#### Włoski teren walk:

Natarcie sprzymierzeńców, poprowadzone z obszaru Omeppo-Pinea, złamało opór włoski na całym froncie Tagliamento. Siły zbrojne austriacko-węgierskie i niemieckie marszałka pełnego arcyksięcia Eugenjusza osiągnęły wszędzie nad Codroipo w oczach J. C. i K. Mości prawy brzeg rzeki i posuwają się na zachód.

W obrębie górnego biegu Tagliamento wojska barona v. Kroatina wyrzuciły nieprzyjaciela z jego stanowisk skalnych i górskich na wschodzie od Cadore. Nasz nowy sukces nie mógł pozostać bez stanowczego wpływu na front Dolomitów. Od Kreuzbergu aż poza wąwóz Rolle nieprzyjaciela zmuszono do odwrotu. Marszałek polny baron v. Conrad podjął pościg na szczycie Caidilana, którego zdobycie, osiągnięte przy pomocy wybuchu, wprawiło swego czasu całe Włochy w upojenie zwycięskie, a na Monte Pinao powiewają nasze chorągwie. Odzyskano San Martino di Castozzo w dolinie Primos.

Od maja 1915 r. Włochy wyciągają swe zachłanne ręce ku dolinie Casto i w kierunku Bozen. Dzięki niezachwianej wytrzymałości wojsk naszych nadzieje wroga przenigdy nie mogły stać się czynem. Korzyści, jakie osiągnął on na tym ob-

szarze w ciągu 2 i pół lat walki i pracy, można przeliczyć krokami. Obecnie zaś i to dzieło zostało zupełnie zniszczone w ciągu niewielu dni.

### Wschodni teren i Albanja:

Nic nowego.

Szef sztabu generalnego.

### Narady.

Berlin, 6 listopada. (T. wł.) Narady, toczące się od soboty pomiędzy kancle-rzem Rzeszy a naczelnym dowódczym wojskowi, dzisiaj odbywały się również, tym razem jednak nie w ministerjum spraw wewnętrznych, lecz w gmachu ministerjum spraw zagranicznych.

### Wizyty dyplomatyczne.

Berlin, 6 listopada. (T. wł.) „Nordd. Allg. Ztg.” pisze: Nowy kanclerz Rzeszy dr. hr. v. Hertling złożył dzisiaj wizytę posłowi tureckiemu Hakkı paszy, później zaś przyjął posła bułgarskiego Ritzowa i posła bernńskiego barona v. Romberga.

### Obrazy w parlamencie prowizorycznym.

Petersburg, 6 listopada. (T. wł.) Petersburgska agencja telegraficzna komunikuje:

Parlament prowizoryczny kontynuował obrady na politykę zagraniczną. Przywódca socjalistów, Prieszekanow, powiedział m. in.: Należałoby wezwać sprzymierzeńców do wyraźnego określenia celów wojennych i powiedzieć światu, iż prowadzą oni wojnę obronną. Jeżeli wrogowie uznają to i dadzą zapewnienie, że przyjmą główne warunki koalicji, to można będzie zaproponować im przystąpienie do rokowań pokojowych.

Następnie przemawiał przysły przedstawiciel demokracji rosyjskiej na konferencję paryską.

### Skobelew.

Nawiązując do daty historycznej 12 marca, mówca prowadził linię demarkacyjną pomiędzy polityką zagraniczną nową i starą Rosji. Pierwsza stawiała sobie za cel zabory, druga zaś obronę. Rząd dawny dążył do przedłużenia wojny, nowy zaś zabiega gorliwie o natchmiastowe zawarcie pokoju. Program demokracji rewolucyjnej z d. 27 marca został przyjęty przez rząd, i nakłada nań nieuniknioną konieczność wkroczenia na tory nowej polityki. Niestety jednak minister spraw zagranicznych, który zastąpił Milukowa, nie czynił dość energicznych wysiłków, by poprowadzić politykę rosyjską w tym kierunku. Mówca uważa za nader niebezpieczne, że pierwsza i najważniejsza część demokratycznej formuły pokojowej, szczególnie zaś jej natchmiastowe uczestnictwo, poszły w niepamięć. Wielkie zagrożenia, jakie wyłonili się z biegiem wojny, należy rozwiązać w duchu demokracji świata.

Nieporozumienie w sprawie belgijskiej wynikało wskutek instrukcji rady robotników i żołnierzy, lecz zostało wyjaśnione, a odnośne oświadczenia, złożone przez radę robotników i żołnierzy dały posłowi belgijskiemu najzupełniejszą zadośćuczynienie. W sprawie Alzacji i Lotaryngji pomiędzy demokracją rosyjską i francuską niema żadnych różnic w zdaniach.

Skobelew ciągnął dalej: Co z as do Polski, to demokracja rosyjska uczyniła wszystko, o ile możności, i będzie również na przyszłość czyniła wszystko, by naród polski mógł wystąpić potem na widowni tak zjednoczony, jak to jest tylko możliwe, i jako państwo niezależne.

Naród armijski posiada również gwarancję swego niezależnego przyszłego wolności politycznej, jeżeli tylko będzie miał dość siły do niezależnego istnienia.

Persja będzie musiała powstać znowu. Istnieje wreszcie jeszcze cały szereg zagadnień narodowych, posiadających bezpośredni lub pośredni związek z wojną, a które należy rozstrzygnąć na przyszłym kongresie pokojowym w duchu demokratycznym. Dla tego celu demokracja rosyjska wyteży wszelkie siły, by podtrzymać w kraju ducha demokratycznego, który jest niezbędnym, ażeby doprowadzić do kongresu pokojowego. Mówca przeszedł następnie do instrukcji rady robotników i żołnierzy i podkreślił przedewszystkiem wybitne usługi, jakie one oddały przez to, że postawiły na porządku dziennym i oddały pod rozprawę publiczne zagadnienia wojny i pokoju. Członkowie delegacji republikanów rosyjskich na konferencję publiczną będą musieli trzymać się ściśle razem, ponieważ będą wyrażali wolę rewolucyjnego i zjednoczonego kraju. Ażeby usunąć

wszelkie nieporozumienia, nadmienić o tem, że rząd oświadczył niedawno, iż wśród innych przedstawicieli będzie reprezentowany przez pełnomocnika demokracji rosyjskiej.

Na zakończenie Skobelew powiedział: Jedno nie ulega kwestji, a mianowicie to, iż zamiary demokracji rosyjskiej w dziedzinie zagadnień politycznych zmierzają do jaknajszybszego urzeczywistnienia pokoju. W tym celu rząd powinienby niezwłocznie zaproponować sprzymierzeńcom szarmonizowanie z nim celów, dla których kontynuowana jest wojna, i przejść od polityki skrytej do jawnych kroków, wywołując stroną państwową nagąć się wszystkim aliantów do omówienia rokowań pokojowych.

Następnie minister spraw zagranicznych wygłosił przemówienie, w którym powiedział m. in.: „Muszę uczynić kilka, krótkich zresztą, uwag. Rosyjskiej polityce zagranicznej uczyniono zarzut, iż nie jest dość czynną, oraz że częstokroć postępuje nierówno. Lecz wszak oświadczyłem już, że nasza polityka zagraniczna jest ściśle zależną od spraw wewnętrznych. Szczególnie wskutek długotrwałej anarchji, która zaostrzała się ciągle, całokształt życia państwowego nagiąć się musiał do tego łamanego kursu. Oświadczam, iż ministerjum spraw zagranicznych waleczyło energicznie z tem złem, usiłując utrzymać stanowisko, zajęte przez się w maju. I nie opuściło go, jak to uczyniły pewne organizacje, jeżeli zechce my porównać oświadczenia ich, złożone w marcu, z dzisiejszymi. Broniliśmy tego stanowiska. Oznajmiam publicznie, iż przed 16 i 18 lipca i przed porażką naszą pokój był bliższy, lecz wtedy nastąpiły przykre wydarzenia, a później jesień, która groziła nam wszelkimi przykrościami. Nie mogłem poświęcić interesów życiowych Rosji.

### Zmiany poselskie w Rosji.

Petersburg, 6 listopada. (T. wł.) Były poseł rosyjski w Teheranie został mianowany posem w Portugalji, zaś rosyjski radca legacyjny w Tokio—posem rosyjskim w Teheranie.

### Żądania Gorkiego.

Zurych, 6 listopada. (T. wł.) Maksym Gorkij w organie swym „Nowaja Żiżń” nawołuje, by delegaci rosyjscy na przyszłej konferencji koalicji nalegali energicznie o natchmiastowe zawarcie pokoju. Gorkij utrzymuje, iż żądanie to stawia w imieniu całego narodu rosyjskiego. Grozi on, iż w razie niezadośćuczynienia jego żądaniu sam gotów jest stanąć na czele pacyfistycznego ruchu rewolucyjnego, ażeby ratować Rosję przed imperjalizmem zagranicy.

### Żądania zawieszenia broni.

Karlsruhe, 6 listopada. (T. wł.). „Baseler Anzeiger” donosi: Na kongresie rad robotniczo-żołnierskich w Rosji przedstawiciel Rewlu zakomunikował, że tamtejsi robotnicy, oraz garnizon są przeciwni opuszczeniu miasta. Delegat wojsk oznajmił też, że pułki żądają doprowadzenia do zawieszenia broni na wszystkich frontach, najpóźniej do dnia 14 listopada. Po terminie tym bowiem, jak sądzą wla-jemniczeni, żołnierze mają działać na własną rękę. Flota odczuwa ciężkie braki w najniezbędniejszych nawet przedmiotach. Nie jest wykluczonem, że załogi same, w celu uratowania okrętów od zguby, własnowolnie zawrą zawieszenie broni.

### O powrót wojska rosyjskiego z Francji.

Bern, 6 listopada. (T. wł.) Rosyjski współpracownik „Bundu” pisze: „Dziennik Maksyma Gorkija oświadcza, że wydział wojskowy rad robotniczo-żołnierskich postanowił, by wszystkie konstytuujące we Francji wojska rosyjskie były niezwłocznie odesłane do kraju.

### Nastroj w Petersburgu.

Szefekholm, 6 listopada. (T. wł.) — Z Petersburga donoszą pod datą 5 b. m.: Dzień wczorajszy upłynął tutaj spokojnie. Miało miejsce tylko kilka drobnych zajść, przyczem wielu żołnierzy i robot-

ników strzelało w powietrze. Rząd poczynił rozległe zarządzenia, ażeby zapobiedz wystąpieniu bolszewików. Wojska przeszkodziły usiłowaniu sprowadzenia domu przywódcy kadetów, Milukowa.

### Sytuacja we Włoszech.

Rotterdam, 6 października. (T. wł.) „Daily Telegraph” donosi z Medjanu Orlando konferował z byłym prezesem ministrów Luzattim, który, podobnie jak i przewodniczący parlamentu Marcoza, zaproponował wydanie w imieniu parlamentu energicznej odezwy do narodu, namawiającej do zachowania odporności i wytrwałości w chwili niebezpieczeństwa. — Prócz tego rozlepieno publicznie rozkaz Cadorny, grożący śmiercią dezertorom. — Wszystkich dworców kolejowych pilnują posterunki wojskowe, które chwytają każdego, kto usiłuje zbiedz lub wogół oddalić się.

### Biskup przemyski do legionistów.

W dniu 7-yim października biskup przemyski ks. Józef Pelczar wygłosił do legionistów w kościele N. M. Panny kanię patriotyczną.

Z przemowy tej przytaczamy ustęp początkowy.

„Kiedy przed trzema laty postanowiono na zjeździe krakowskim utworzyć legiony polskie, powitało społeczeństwo nasze to uchwałę z radością, bo w całej nadziei, że legjony rozrzązą patriotyzm w duszach polskich, obcym zaś zaświadczą, że polacy pragną szczerze niepodległej Polski, skoro dla niej składają w ofierze mienie, trud i życie. Legjony powstały pod opieką i kosztem tej monarchji, w której narodowości polskiej, gdzie indziej srodze gnębionej, przyznano należne prawa i swobody. Jakże tedy nie poznać się do wdzięczności dla wielkodusznego, w Bogu spoczywającego cesarza Franciszka Józefa i szlachetnego jego następcy? Jak nie uważać dobrej woli w ogłoszeniu niepodległości polskiej i nie korzystać z tego dla zorganizowania rządu i wzmocnienia sił narodu?”

Orgę legionów zwrócił się przeciw Rosji, tej od dawna nieprzejędanej nieprzyjaciółce narodu polskiego, która, szczególnie po nieszczęśliwych powstaniach, straszne kościołowi i narodowi zadała ciosy. Wprawdzie podczas tej wojny dały się i tam słyszeć obłędnie wskrzeszenia Polski, oparty o Rosję; lecz któż nie widzi, że zwycięstwo Rosji byłoby tryumfem panslawizmu, prawosławnego, radykalizmu i socjalizmu, sojusz zaś z Rosją carską, czy republikańską, ułatwiłby zatrucie ducha polskiego przez rosyjskiego i zaszczerpienie w organizmie polskim nihilizmu w wierze i obyczajach. Czy można tego pragnąć? Czy nie byłoby także zgubą dla Polski zaprowadzenie republiki, radykalnie i socjalistycznie urządzonej, albo bratanie się z maszonerią, szerzącą ateizm? A więc bacność przed tymi wrogami!

Nadzieje, położone w dzielności legionów, nie zawiodły, bo męstwem w tylu bitwach i hartem wśród tylu trudów, zwłaszcza w kampanji karpackiej, opromieniły one nową sławą imię polskie, spotęgowały miłość ojczyzny.

zawieszono.

Łódź, w listopadzie 1917 r.

## ROCZNE I PÓLROCZNE KURSY HANDLOWE Stanisława Lipińskiego Piotrkowska 157.

Wykłady rozpoczną się 15-go listopada. Przedmioty wykładane: buchalterja, arytmetyka handlowa, ekonomja polif., prawo, korespondencja, stenografia.

Kancelarja otwarta od 4 i pół do 7 wiecz.

# Ogłoszenie.

Do naszego rejestru firmowego działu A zapisano dziś następujące firmy:

Pod numerem 406 „W. Bulwa” z siedzibą w Łodzi, Główna 47, właściciel Wolf Zelman Bulwa, właściciel składu win w Łodzi, Główna 47.

Pod numerem 407 „A. J. Wojdysławski et Co” z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 123. Spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynności 11 grudnia 1888 roku. Wspólnicy kupcy Nachman Schwarz i Aron Józef Wojdysławski, obaj w Łodzi, Piotrkowska 123. Do zastępowania spółki upoważniony jest każdy ze wspólników. Zobowiązania wekslowe w imieniu firmy mocen jest podpisywać sam wspólnik Aron Józef Wojdysławski. Na mocy intercyzy ustanowionej została między wspólnikiem Nachmanem Schwarzem i jego żoną Jochedą, z domu Wojdysławską, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 408 „S. Światłowski” z siedzibą w Łodzi, Sienkiewicza 9. Właściciel kupiec Szaja Światłowski w Łodzi, Sienkiewicza 9. Na mocy intercyzy z 1903 r. ustanowionej została między właścicielem firmy i jego żoną Taubą z domu Buchweic wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 409 „Schmechel i Rosner” z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 109. Spółka firmowa. Wspólnicy: kupcy Alfred Hugo Schmechel i Juljan Rosner, obaj w Łodzi, Główna 31. Do zastępowania spółki upoważniony jest każdy ze wspólników. Zobowiązania podpisują obaj wspólnicy łącznie pod stemplem firmowym. Na mocy intercyzy zawartych przez wspólnika Schmechla z żoną swoją Klarą z domu Nordbruch w 1904 roku i przez wspólnika Rosnera z żoną Heleną z domu Franz w 1902 roku ustanowionej została wyłączność majątków i wspólność dorobków.

Pod numerem 410 „N. Goldwasser” z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 257, właściciel handlujący Noech Goldwasser w Łodzi, Piotrkowska 256.

Pod numerem 411 „Jacob Dunkelmann” z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 119, właściciel kupiec Jacob Dunkelmann w Łodzi, Piotrkowska 119. Na mocy intercyzy ustanowionej została między właścicielem firmy i jego żoną Szifrą z domu Holzman wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 412 „Hermann Lange” z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 124, właściciel kupiec Hermann Lange w Łodzi, Orła 12. Na mocy intercyzy ustanowionej została między właścicielem firmy i jego żoną Eugenją z domu Rösler wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 413 „Janas Formalski” z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 197, właściciel kupiec Janas Formalski w Łodzi, Piotrkowska 197.

Pod numerem 414 „Oskar Knothe i S-ka” z siedzibą w Tomaszowie, powiatu Brzezińskiego, Nr. 465, 467, hipoteczny Nr. 65. Spółka komandytowa. Spółka rozpoczęła czynności 8 maja 1914 roku. Wspólnik firmowy Oskar Knothe, kupiec w Tomaszowie. Jeden wspólnik komandytowy. Na mocy intercyzy z dnia 22 października 1905 r. ustanowionej została między wspólnikiem Oskarem Knothe i jego żoną Klarą, z domu Fürstewald rozdzielnosc majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 415 „D. Fabrykant i Rosenblatt” z siedzibą w Łodzi, Spacerowa 21 i Wierzbowa 48 (fabryka). Spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynności 23 października 1901 roku. Wspólnicy kupcy: Dawid Fabrykant, Nawrot 8 i Józef Rosenblatt, Sienkiewicza 63, obaj w Łodzi. Do zastępowania spółki upoważniony jest każdy ze wspólników. Zobowiązania firmowe podpisują obaj wspólnicy łącznie pod stemplem firmowym. Zyrą zaś, przekazy, plenipotencje i korespondencje podpisuje jeden ze wspólników również pod stemplem firmowym. Na mocy intercyzy ustanowionej została między wspólnikiem Rosenblattem i jego żoną Heleną z domu Markowicz, i wspólnikiem Fabrykantem i jego żoną Heleną z domu Bukiet wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 416 „J. Futermann” z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 54, właściciel kupiec Futermann w Łodzi, Wschodnia 74. Na mocy intercyzy ustanowionej została między właścicielem firmy i jego żoną Sachą z domu Gross wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 417 „J. Winkopf dawniej R. Horn” z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 142, właściciel księgarz Johan i Hulda Emma z Majerów, małżonkowie Winkopf w Łodzi, Piotrkowska 142. Johan Winkopf sam zarządza księgarnią i podpisuje w imieniu firmy wszelkie zobowiązania.

Pod numerem 418 „F. Jarisch” z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 153 i Wodna 26 (Fabryka). Współwłaściciele: inżynier Bruno Jarisch i kupiec Alfred Jarisch, obaj w Łodzi, Piotrkowska 153. Firmę „F. Jarisch” odziedziczyli oni po ojcu swoim Florjanie Jarischu, zmarłym 15 marca 1917 roku. Wszelkie zobowiązania podpisują obaj współwłaściciele łącznie, korespondencje zaś, cesje na wekslach, pokwitowania z odbioru pieniędzy podpisuje jeden z nich. Na mocy intercyzy ustanowionej została między Alfredem Jarischem i jego żoną Ottylą z domu Wacławik wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 419 „M. Lemkowicz” z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 37, właściciel kupiec Mordka Lemkowicz w Łodzi, Piotrkowska 37.

Pod numerem 420 „G. R. Schulz” z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 97, właściciel kupiec Gustaw Roman Schulz w Łodzi, Sienkiewicza 46.

Pod numerem 421 „Kopel Gutman i Perlberg” z siedzibą w Łodzi, Magistracka 21 (fabryka) i Piotrkowska 44 (kantar). Spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynności w 1897 roku. Wspólnicy kupcy: Moszek Kopel Gutman w Łodzi, Piotrkowska 46 i Simcha Jozek Perlberg w Łodzi, Piotrkowska 44. Wszelkie zobowiązania firmowe podpisują obaj wspólnicy łącznie. Każdy ze wspólników upoważniony jest do samodzielnego podpisywania zyr, czeków i plenipotencji, do otrzymywania pieniędzy, towarów i przekazów i do prowadzenia spraw firmowych we wszystkich instytucjach rządowych. Na mocy intercyzy ustanowionej została między wspólnikiem Moszkiem Koplem Gutmanem i żoną jego Tuną, z domu Wolkowicz, i wspólnikiem Simchą Jozkiem Perlbergiem i żoną jego Machlą z domu Goldstein, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 422 „Dom Wiedeński” z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 109, właścicielka panna Róża Kaffeman w Łodzi, Piotrkowska 109.

Pod numerem 423 „Edmund Boksleitner” z siedzibą w Łodzi, Sienkiewicza 79, właściciel kupiec Edmund Boksleitner w Łodzi, Sienkiewicza 79.

Pod numerem 424 „T. Friedenstab” z siedzibą w Łodzi, Widzewska 37, właściciel restaurator Teofil Friedenstab w Łodzi, Widzewska 37.

Pod numerem 425 „Cyfiter i Rokman” z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 23. Spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynności 17 listopada 1906 r. Wspólnicy kupcy Anszel Rokman w Łodzi, Pasaż Szulca 7 i Józef Cyfiter w Łodzi, Cegielniana 62. Zarząd spółki należy do obydwóch wspólników razem. Wszelkie zobowiązania podpisują obaj wspólnicy łącznie pod stemplem firmowym. Każdy ze wspólników oddzielnie ma prawo inkasować pieniądze, prowadzić sprawy firmowe, wydawać plenipotencje i odbierać korespondencje. Na mocy intercyzy ustanowionej została między współwłaścicielem Rokmanem i jego żoną Fajgą z domu Pomeranz wyłączność majątku.

Pod numerem 426 „A. Białek” z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska Nr. 182, właściciel handlujący Aron Białek, w Łodzi, Rzgowska 75.

Pod numerem 427 „M. Rotholz” z siedzibą w Łodzi, Górny Rynek 2, właściciel kupiec Michael Rotholz w Łodzi, Górny Rynek 2.

Pod numerem 428 „Sz. Dłużnowski” z siedzibą w Łodzi, Średnia 6, właściciel kupiec Szlama Berysz Dłużnowski, w Łodzi, Średnia 6.

Pod numerem 429 „M. Burakowski” z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 37, właściciel kupiec Maks Burakowski w Łodzi, Pańska 27. Na mocy intercyzy ustanowionej została między właścicielem firmy i jego żoną, Adą, z domu Pilichowską, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 430 „Gabriel Rubin i J. Sumerai” z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 21. Spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynności 6 grudnia 1912 roku. Wspólnicy kupcy, Gabriel Rubin w Łodzi, Południowa 8, i Józef Benjamin Sumerai, w Łodzi, Ogińska 11. Wszelkie zobowiązania podpisują obaj wspólnicy łącznie pod stemplem firmowym; każdy zaś ze wspólników oddzielnie upoważniony jest do odbierania korespondencji i do podpisywania rachunków.

Pod numerem 431 „Dawid Korn” z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 5, właściciel kupiec Dawid Korn w Łodzi, Nowomiejska 5. Na mocy intercyzy z 1905 roku ustanowionej została między właścicielem firmy i jego żoną Taubą z domu Gancberg wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 432 „Z. Markus” z siedzibą w Łodzi, Cegielniana 69, właściciel aptekarz Zygmunt Markus w Łodzi, Dzielna 49. Na mocy intercyzy ustanowionej została między właścicielem firmy i jego żoną Bertą z domu Grünfeld, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 433 „A. Charemza” z siedzibą w Łodzi, Średnia 10, właściciel aptekarz Antoni Charemza w Łodzi, Średnia 21.

Pod numerem 434 „M. Rochman” z siedzibą w Łodzi, Cegielniana 86, właściciel kupiec Mordka Rochman w Łodzi, Dzielna 50. Na mocy intercyzy z 1903 roku ustanowionej została między właścicielem firmy i jego żoną, Gustawą vel Gitlą, z domu Bande, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 435 „Salomon Bulka” z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 21, właściciel kupiec Salomon, vel Szlama Bulka, w Łodzi, Nowomiejska 21.

Pod numerem 436 „B. I. Grosman” z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 8, właściciel kupiec Benjamin Grosman w Łodzi, Nowomiejska 8.

Pod numerem 437 „Abr. M. Seidler” z siedzibą w Łodzi, Widzewska 41, właściciel kupiec Abram Mendel Seidler w Łodzi, Widzewska 41.

Pod numerem 438 „Leib Rafałowicz” z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 9, właściciel kupiec Leib Rafałowicz w Łodzi, Nowomiejska 9.

Pod numerem 439 „Majer Tandetnik” z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 19, właściciel kupiec Majer Tandetnik w Łodzi, Konstancyńska 31.

Pod numerem 440 „J. Świętosławski” z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 4, właściciel kupiec Jakób Świętosławski w Łodzi, Średnia 2. Na mocy intercyzy z 1912 r. ustanowionej została między właścicielem firmy i jego żoną Hindą Mindlą, z domu Bądzdzrów, wyłączność majątku.

Pod numerem 441 „B. I. Maroko” z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 34, właściciel kupiec Benjamin Józef Maroko w Łodzi, Nowomiejska 34.

Pod numerem 442 „M. Rzepkowiec i Braćia Monczki” z siedzibą w Łodzi, Średnia 75/77. Spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynności 15 lutego 1902 roku. Wspólnicy fabrykanci: Markus Rzepkowiec, Sienkiewicza 6 i Lewel (vel Leon) Monczki, Cegielniana 70, obaj w Łodzi. Do zastępowania spółki upoważniony jest każdy ze wspólników. Zobowiązania wekslowe podpisują obaj wspólnicy łącznie pod stemplem firmowym. Na mocy intercyzy z 1888 roku ustanowionej została między wspólnikiem Rzepkowiczem i żoną jego Leontyną z domu Monczki, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 443 „Leon Gindzberg” z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 14, właściciel kupiec Leon Gindzberg w Łodzi, Zachodnia 15. Na mocy intercyzy z 1899 roku ustanowionej została między właścicielem firmy i jego żoną Mindlą z domu Gindzberg, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 444 „Ch. S. Rutstein” z siedzibą w Łodzi (Północna 8, właściciel kupiec Chławno Selig Rutstein, Północna 8, właściciel kupiec Chławno Selig Rutstein) jest prokurentem Jakob Rutstein w Łodzi.

Pod numerem 445 „Abram Icek Lichtenstein” z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 20, właściciel zegarmistrz Abram Icek Lichtenstein w Łodzi, Nowomiejska 20.

Pod numerem 446 „I. M. Pilicer” z siedzibą w Łodzi, Zawadzka 16, właściciel fabrykant Icek Majer Pilicer w Łodzi, Karola 3. Na mocy intercyzy z roku 1885 ustanowionej została między właścicielem firmy i jego żoną Dreslą z domu Pick, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 447 „J. Hartman” z siedzibą w Łodzi, Brzezińska 24, właściciel aptekarz Józef Hartman w Łodzi, Brzezińska 11. Na mocy intercyzy ustanowionej została między właścicielem firmy i jego żoną, Izabelą z domu Imbryczek, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 448 „A. Galusiński” z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 121, właściciel kupiec Adam Galusiński w Łodzi, Piotrkowska 121.

Pod numerem 449 „D. Icksohn” z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 33, właściciel kupiec Icek Dawid Icksohn w Łodzi, Dzielna 14.

Pod numerem 450 „F. Frisch” z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 107, właściciel kupiec Friedrich Frisch w Warszawie, Trębacka 4.

Pod numerem 451 „Rudolf Scholz” z siedzibą w Łodzi, Wodna 33, właściciel kupiec Louis Rudolf Herzog w Łodzi, Wodna 33. Na mocy intercyzy z 1896 r. ustanowionej została między właścicielem firmy i jego żoną Elizą z domu Scholz wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 452 „T. Jankielewicz” z siedzibą w Łodzi, Widzewska 65, właściciel kupiec Tewel Jankielewicz w Łodzi, Widzewska 50.

Pod numerem 453 „J. Kadysz” z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 26, właściciel kupiec Jozek Kadysz w Łodzi, Nowomiejska 26. Na mocy intercyzy ustanowionej została między właścicielem firmy i jego żoną Manią z domu Poznańska, wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 454 „Karol Matz” z siedzibą w Łodzi, Zielona 37, właściciel kupiec Karol Matz w Łodzi, Pańska 33.

Pod numerem 455 „F. Neuman” z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 7, właściciel handlujący Felibusz Neuman, Łódź, Nowomiejska 7.

Pod numerem 456 „J. M. Witelsohn” z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 11, właściciel kupiec Jakób Majer Witelsohn w Łodzi, Nowomiejska 11.

Pod numerem 457 „Józef Kugel” z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 26, właściciel kupiec Józef Kugel w Łodzi, Piotrkowska 24.

Pod numerem 458 „Szoel Chymowicz” z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 7, właściciel kupiec Szoel Chymowicz w Łodzi, Średnia 3.

Pod numerem 459 „A. Endwajs” z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 65, właściciel kupiec Abram Endwajs w Łodzi, Cegielniana 7. Na mocy intercyzy ustanowionej została między właścicielem firmy i jego żoną Bertą z domu Basenwieler wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 460 „Leib Adler“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowsk 294, właściciel kupiec Lejb Adler w Łodzi, Piotrkowska 294.

Pod numerem 431 „J. Tabacznik“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 61, właściciel złotnik Józef Tabacznik w Łodzi, Piotrkowska 61.

Pod numerem 452 „Stanisław Ulrichs“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 257, właściciel restaurator Stanisław Ulrichs w Łodzi, Piotrkowska 257.

Pod numerem 432 „M. Ch. Pinchos“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 27, właściciel kupiec Moses Chaim Pinchos w Łodzi, Piotrkowska 27. Na mocy intercyzy z roku 1892 ustanowioną została między właścicielem formy i jego żoną Maszą z domu Sapir i in wyłączność majątku.

Pod numerem 464 „J. W. Wagner“ z siedzibą w Łodzi, Krótka 7, właściciel kupiec Jan Władysław Wagner w Łodzi, Krótka 7. Na mocy intercyzy z 1895 r. ustanowioną została między właścicielem firmy i jego żoną Jadwigą Berta, z domu Klingner wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 465 „D. Mugdan“ z siedzibą w Łodzi, Cegielniana 30, właściciel handlujący Dawid Mugdan w Łodzi, Lipowa 12.

Pod numerem 466 „A. Potasz“ z siedzibą w Łodzi, plac Kościelny 8, właściciel prowizor farmacji Aron Potasz w Łodzi, Szkolna 17. Na mocy intercyzy ustanowioną została między właścicielem firmy i jego żoną Emilią z domu Heyman wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 467 „J. Zundelewicz“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 25, właściciel prowizor farmacji Józef Zundelewicz w Łodzi, Piotrkowska 15.

Pod numerem 468 „M. Bleiweis“ z siedzibą w Łodzi, Konstytynowska 20, właściciel kupiec Majer Bleiweis w Łodzi, Konstytynowska 20.

Pod numerem 469 „Bolesław Jentys“ z siedzibą w Łodzi, Widzewska 146, właściciel drogistą Bolesław Robert Jentys w Łodzi, Widzewska 146.

Pod numerem 470 „M. L. Grünstein“ z siedzibą w Łodzi, Wschodnia 42, właściciel handlujący Majer Laib Grünstein w Łodzi, Wschodnia 42.

Pod numerem 471 „H. Rosenblum“ z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 15, właściciel kupiec Henoch Rosenblum w Łodzi, Ogrodowa 12.

Pod numerem 472 „Maria Frantz“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 269, właścicielka Maria Frantz w Łodzi, Piotrkowska 269.

Pod numerem 473 „S. Gutman“ z siedzibą w Łodzi, Wschodnia 74, właściciel kupiec Aleksander vel Sender Gutman w Łodzi, Wschodnia 74. Na mocy intercyzy z 1888 roku ustanowioną została między właścicielem firmy i jego żoną Frajdłą z domu Pruszyńska wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Pod numerem 474 „W. Witoński“ z siedzibą w Łodzi, Południowa 13, właściciel drogistą Wolek Witoński w Łodzi, Południowa 13.

Pod numerem 475 „S. H. Weingarten“ z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 288, właściciel handlujący Szymon Hencel Weingarten w Łodzi, Piotrkowska 290.

Łódź, dnia 28 października 1917 r.  
Wydział Rejestacyjny  
Królewsko-Polskiego Sądu Okręgowego

Sala Koncertowa (Dzielnia 18). Niedziela, dn. 11 Listopada o godz 8 wiecz. Wieczór Klasycznych Tańców Olgi Desmond. Słynnej wszechświatowej tancerki. Program: Gluck—Cawot, Mendelsohn—Bartoldy—Pieśń wiosenna, Thomas—Mignon, Bethoven—Sonata, op. 27 Cis-mol, Gillet Marzenie o balu, Schubert—Ave-Maria, Schuman—Marzenie, Weber—Zaproszenie do tańca. Bilety od 1,50 fen. do 8,50 fen. u Alfreda Straucha, Dzielnia 12. a w dniu koncertu od g. 5 w kasie.

Mk. 2. — z dostawą Pud Torfu K. Kawecki i S-ka Łódź, Przejazd Nr. 42-44.

Kursy buchalteryjne H. LUBINSKIEGO Piotrkowska 78. Buchalterja, Arytm. handlowa, Korespondencja. Stenografia polska Mk. 30. Pisanie na maszynie Mk. 15, również podług tak zwanej ślepej metody. 8703-5-4

Zawiadomienie. Zakład kuśnierski S. Grosmana przeniesiony został z ul. Wschodniej nr. 54 na ul. PIOTRKOWSKĄ 24; przyjmuje wszelkiego rodzaju roboty kuśnierskie z akuratacją obstarugą. 8924-1

Instytut Języków met. Berlitz Przejazd 19. Francuski klasa wyższa, Angielski klasa średnia. Początek zajęć 12 b. m. Mk. 9.— miesięcznie. Zapisy 11—11 pół i od 5—8 (niedz. 10—12).

Uwaga! Jutro, czwartek, rozpoczyna się główne ciągnięcie Berlińskiej Loterii, trwać będzie przez cały miesiąc; wielkie szanse wygrania; nieznaczna ilość losów po stosunkowo taniej cenie do nabycia jeszcze u Samuela Weinberga, Piotrkowska 58. 8948-1—1

Nie surogat!!! Jedz prawdziwą wygarbowaną skórą krzyżową z garbiarni Th. Karscha jr. i E. Meyera, sprzedaje, póki zapas starczy, dla filantropijnych instytucji i osobom prywatnym w cenie: para męskich zelówek od 7—12 mk. BERNARD BERGMAN „damskich” „5—7” hurtowy skład skór „dziecińczych” „3—5” Piotrkowska 44. 8902—5—1

Ogłoszenia drobne. Chłepi c na posylki, umiejący czytać i pisać, potrzebny zaraz. Wiadomość w adm. „Godziny” 8941—1. Do sprzedania rolwaga i wózek ręczny w dobrym stanie. Wiadomość u stróża, Piotrkowska 190. 8913—5-2. Kupię używaną maszynę do wyrobu dachówki piaskowo-cementowej. Rzgów, ul. Grodziska, Wawrzyniec Salcki. 8911—1

Wotan „G” Wotanówka napełniona gazem. Jedna lampka Wotan „G” zastępuje często kilka zwykłych lampek z drutu ciągnionego. Żądajcie wyłącznie Lampek Wotan.

PALATYN I FARBIN J. CH. PRASZKIERA I S-ki. Najlepsze farby do użytku domowego, któremi każdy może farbować wszelkie rzeczy wełniane, bawełniane, jebwaane i t. p., np.: bluzki, suknie, kostjumi, pończochy i inne. Palatyn i Farbin Przepiękny czysty kolor. Krem J. Ch. Praszkiery i S-ki do farbowania firanek, koronek i sztor w czterech kolorach: kremowy, staro-złoty, kukurydzowo-złoty i żółto-zielonkawy, nie zmienia koloru od słońca. Anti-Farbin J. Ch. Praszkiery i S-ki — preparat odbarwiający kolorowe rzeczy wełniane: półwełniane, bawełniane, jedwabne i t. p. na kolor biały, potem mogą być farbowane Palatynem i Farbinem na dowolne kolory. „Kosięszko” najlepsza farba do bielizny (ultramaryna). Farby anilinowe J. Ch. Praszkiery i S-ki dla wszelkich celów przemysłowych w blaszankach 1 i 2 kilowych oraz beczulkach 50 kilowych. Skład główny: Łódź, Skwerowa 5. Generalna reprezentacja na Królestwo Polskie Jakób Wallenberg. Skład i kantor u R. Tempionera i S-ki, Warszawa, Królewska 29. Do nabycia we wszystkich składach aptecznych i skl. farb. 8956-1

Bardzo tania wyprzedaz. Proszę się przekonać Kto chce KUPIĆ TANIO RESZTKI różnych cajtów, barchanów, flanel, towar na pościel i na bieliznę, również rozmaite towary na bluzki, różny chustki, szewiot, boston, korthy i sukna na damskie i męskie ubrania i kożuchy i in. towary ul. Zielona Nr. 42, m. 10, front, 3 piętro. 8879-6-3

Trzeba chłonce na praktykę Siusarską. Na wrot S. 8913-2-1. W składzie obuwa, Piotrkowska 62, zgubiono portfel, zawierający około 500 Mk. wraz z paszportem, wdanym we Włocławku, na imię Aleksandra Witkowskiego. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem: Pabjanicka Szosa Nr 34, m. 17. 8984-2-1. 2 lub 3 pokoje od frontu, z oświetleniem, przy ul. Piotrkowskiej poszukuję od zaraz. Oferty pod „Gabinet Leczniczy” w adm. „Godz. Polski” 8926—2-2

THEATRE SCALA. Cegielniana 18. Dyr. S. Kuperman. Ze względu na próby z świeżymi siłami dziś i jutro przedstawień nie będzie. Od piątku 9/XI kilka występów słynnej subretki Soli Rosen w nowym programie „W sklepie lalek” opetka w I-m akcie, przyjmuje udział do 80 osób. Chór — Belet. — Nowe dekoracje. W dziale koncertowym I-szy występ komika Linda 14 dzikich murzynów i w. in. Król śmiechu Reden. Balet warszawski. WITYCHOWIE do 15 listopada. Nie zważając na wielce kosztowny program — gram ceny nie podwyższono. —

Publiczne doreczenie. Towarzystwo Akcyjne A. G. Borst w Zgierzu pełnomocnik procesowy: II Ces.-Niem, Komisarjat Sprawiedliwości w Łodzi — wytacza powództwo przeciwko kupcowi B. Kaplanowi, dawniej w Łodzi, ul. Zawadzka Nr 15, twierząc, że pozwany winien mu z należności za towar resztę szacunku 1780,15 rb. z 7 i pół proc. umówionego procentu za zwłoką do 20 listopada 1916 r. wnosząc skazać pozwanego z nadeżeniem kosztów i tymczasowo wykonalnością — na zaplaceniu powodowi rb. 1780,15 z 6% procentu od 21 listopada 1916 r. Pozwany wzywa się na ustną rozprawę sporu prawnego do III Izby Cywilnej Cesarsko-Niemieckiego Sądu Okręgowego w Łodzi, pokój Nr 40, na czwartek, d. 10 stycznia 1918 r. o g. 9-ej rano. W celu publicznego doreczenia ogłasza się niniejszy wyciąg powództwa. Nr. sprawy 2. 0. 20/17. Łódź, dnia 29 października 1917 r. 1-1718 (podp.) Szczeblowski, Sekretarz Cesarsko-Niemieckiego Sądu Okręgowego.

Zarząd Stow. Rządów m. Łodzi zawiadamia, iż 7 Listopada r. b. Ogólne zebranie nie odbędzie się. Zarząd. 7958—1—1

Potrzebne używane biurka fotele i kanapki gabinetowe. Oferty z podaniem cen w zamkniętej kopercie składać należy do Wydziału Budowlanego przy magistracie w Łodzi, Nowy Rynek 14 do 13 listopada r. b. 8959—2-1

Kupuję kwity lombardowe, brylanty — różną biżuterję. — Piotrkowska 68 89. A. Lewkowicz i Ska. 8953—1—1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Fisza Gerszta. na osobę S. 8915-1

Zaginęła paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Zuzanny Mikal. 8964-1

Zaginęła karta weglowa Nr 49-8, na imię Leona Dolder. 8951-1

Zaginęła paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Aleksandra Hautwurga. 8944-1

Zaginęła paszport niemiecki, wydany w Pabjanicach, na imię Jana Janakowskiego. 8941-1

Resztki tanio tylko u mnie. Na bluzki, suknie i kostjumi. Odwiedzenie nie obowiązuje do kupna. Można się prześledzić do godziny 11. Łódź, Piotrkowska 41, w podwórzu, lewa ofisowa, parter.

I. Gittis LEKARZ. DENTYSTA przyjmuje osobiste od 9-1 o p. Staro-Zarzewska 49, od godz 3 do 8 wiecz. Piotrkowska 81.